

ks. Krzysztof Trojan MIC

**Z DZIEJÓW KLASZTORU KSIĘŻY MARIANÓW  
I PARAFII W SKÓRCU**

SKÓRZEC 2000 r.

## PRZEDMOWA

Skórzec, położony 12 km na południowy zachód od Siedlec, dziś wieś gminna w województwie mazowieckim, wzmiankowana po raz pierwszy w 1563 r. pod nazwą Skorcz. Dawniej nie była wielką i znaczącą miejscowością. Dane z 1827 r. mówią o 16 domostwach i 131 mieszkańcach, co oznacza że był przeciętnej wielkości wsią. Początki miejscowości nie są dokładnie znane. Wiadomo, iż pierwotnie należał do parafii Niwiska (dziś Niwiski), powstałej przed r. 1480., w dekanacie liwskim, w diecezji poznańskiej.

Dzieje miejscowości na trwałe związane są z historią mariańskich zakonników, którzy z woli Bożej Opatrzności trafili tutaj na początku XVIII w. i do dzisiaj (z pewną przerwą spowodowaną przez zaborcze władze walczące z katolickim ruchem zakonnym) prowadzą duszpasterską działalność na tych terenach. Dlatego też historia opisana na kartach tej książki jest historią żywych ludzi – marianów i tych, do których zostali oni posłani. Jest to historia po części klasztoru, po części parafii, po części także miejscowości. Po części – ponieważ praca ta nie jest typem naukowej monografii i bynajmniej nie wyczerpuje tematu. Ma charakter ściśle popularny, zakładając jedynie przybliżenie w ogólnym zarysie historii miejsca ze szczególnym uwzględnieniem dziejów parafii. Jubileusz konsekracji kościoła parafialnego przypadający w tym roku jest dobrą okazją do zapoznania się z nią. Nie można przecież myśleć o przyszłości bez zakorzenienia w tym, co przeszłe, bez sięgania wstecz, by poznać wysiłki naszych poprzedników, którzy w trudzie, ale i w zaufaniu pokładanym w Chrystusie ze skórzeckiego krzyża, uprawiali chrześcijańską rolę. Tylko takie stanowisko pozwoli nam zrozumieć teraźniejszość i kroczyć w przyszłość. (Jak mawiał kiedyś znany katolicki myśliciel Gustave Thibon: „Nie cofam się do tego, co przeminęło. Wspinam się do tego co trwa.”)

Serdeczne podziękowania należą się w tym miejscu Księdzu Proboszczowi Adamowi Kowalowi MIC, bez którego inicjatywy i zainteresowania ta książka nigdy by nie powstała oraz nowemu proboszczowi, ks. Henrykowi Kulikowi MIC, który wspierał ostatnie stadium jej powstawania.

## 1. POCZĄTKI – CUDOWNY KRZYŻ

Początki obecności Zakonu Ojców Marianów w Skórcu sięgają roku 1710 i związane są z osobą kanonika kamienieckiego i proboszcza parafii Suchożebry, Józefa Przygodzkiego. Pochodził on z drobnoszlacheckiego rodu Przygodzkich herbu Radwan. On to postanowił ufundować w Skórcu kościół z klasztorem i umieścić w nim zakonników, którzy mogliby zająć się pracą duszpasterską wśród okolicznej ludności. Dokładna data poczynionej fundacji to 14 lipca 1710 r. Za zgodą ówczesnego biskupa poznańskiego Michała Bartłomieja Tarło, do skromnego, drewnianego klasztoru wprowadzili się marianie. Dla mariańskiego zakonu była to czwarta z kolei fundacja, po Puszczy Korabiewskiej (dziś Mariańskiej) – kolebce zakonu, Nowej Jerozolimie pod Warszawą (dziś Góra Kalwaria) i Goźlinie. Zakon założony w 1673 r. przez Czcigodnego Sługę Bożego o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego, jako pierwsza wspólnota zakonna męska wyrosła z gruntu polskiego, za cele swojego istnienia w Kościele uważał szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, modlitwę za zmarłych cierpiących w czyśćcu i pracę duszpasterską, zwłaszcza wśród ludności religijnie zaniedbanej. Ten ostatni cel przykuł uwagę ks. Przygodzkiego i był bezpośrednim motywem skórzeckiej fundacji. Potwierdził to biskup poznański, który w wyrażonej na fundację zgodzie, nawiązał do jej motywów, czyli właśnie szerzenia nauki chrześcijańskiej wśród ludu obok szafowania świętymi sakramentami. Południowe Mazowsze nie miało w tym czasie wielu klasztorów, to więc dodatkowo tłumaczy fakt sprowadzenia marianów do mało znaczącego miejsca, jakim był otoczony piaskami i lasami Skórzec. Od tego momentu dzieje Skórcza nierozdzielnie związane są z dziejami mariańskich zakonników.

Dawniej w parafii krążyło podanie głoszące, jakoby zamierzano wybudować kościół w okolicach Stanów lub Cisia. Jednak konie wiozące materiały do budowy stanęły w Skórcu i w żaden sposób nie chciały iść dalej. Odczytano to jako znak, że świątynia powinna stanąć na skórzeckiej górze.

Marianie po przybyciu do Skórcza zaczęli zagospodarowywać kościół p.w. Nawrócenia św. Pawła i klasztor p.w. św. Jacka – obydwie będące budowlami drewnianymi. Fundacja była skromna, stąd zakonnicy często udawali się z kwestą, by zdobyć pieniądze na utrzymanie. Miało temu służyć także prowadzenie własnego gospodarstwa. Placówka w Skórcu powoli zaczęła też odgrywać ważną rolę dla całego zakonu, stając się dlań ważnym klasztorem. I tak np. w 1737 r. zebrała się tutaj kapituła zakonna, która wybrała na swego przełożonego generalnego o. Kazimierza Wyszyńskiego (1700-1755), dziś kandydata na

ołtarze, bardzo zasłużonego dla zakonu człowieka, który m.in. założył jego portugalską gałąź. Do Skórcza zaczęli też napływać zakonnicy z różnych stron Polski, a nawet z zagranicy, a klasztor stał się miejscem odbywania studiów dla kandydatów na kapłanów. Istniało tu studium filozofii i tak np. w wykazie członków domu skórceckiego z 1743 r. figurują nazwiska pięciu Czechów, którzy odbywali tutaj swe studia.

Zakonnicy nie zapomnieli także o swoim posłaniu, m.in. kładąc podwaliny pod miejscową oświatę. Założywszy pierwszą w okolicach szkołę początkową stali się krzewicielami oświaty i kultury. Otworzenie przyklasztornej szkoły sprawiło, iż zyskali sobie dużą popularność i to nie tylko wśród szlachty, ale także prostych chłopów, których dzieci również miały możliwość kształcenia się przy klasztorze. Jedni z nich uczyli się czytania, inni katechizmu, choć dokumenty z wizytacji Komisji Edukacji Narodowej mówią, iż liczba uczniów nie dochodziła do trzynastu. Marianie myśleli w tym czasie o utworzeniu typowej szkoły parafialnej.

Tę pożyteczną działalność w dużym stopniu pokrzyżowało bolesne w skutkach wydarzenie. W 1769 r. pożar strawił doszczętnie kościół i klasztor. W akcji ratowniczej zginął wówczas br. Kacper Turski. Marianie, zwłaszcza w osobach o. Tadeusza Białowieskiego (zmarł w opinii świętości w 1832 r.) i o. Walentego Czubernatowicza (pracował na kapelanii w Seroczyniu, gdzie zmarł w 1785 r.; pochowany w Skórcu), rozpoczęli starania zmierzające do odbudowy kościoła i klasztoru. Opatrzność Boża posłużyła się osobą starosty zbuczyńskiego i ostatniego kasztelana liwskiego Krzysztofa Cieszkowskiego, który postanowił ufundować nowe obiekty klasztorne wraz z kościołem. Ród Cieszkowskich zasłużył się dla Ojczyzny i Kościoła. Sam wspomniany fundator odznaczony orderami Orła Białego i św. Stanisława za wzorową służbę w husarii w stopniu chorążego, kilkakrotnie pełnił poselskie funkcje na Mazowszu i Wołyniu. W 1794 r., a więc po 25 latach, pobudowano murowany kościół i klasztor. Bezpośrednim powodem aktu fundacji miało być cudowne uzdrowienie wzroku, którego kasztelan doznał w Skórcu modląc się przed miejscowym krucyfiksem. Otóż, w skórceckiej świątyni od 1718 r. znajdował się słynący łaskami krzyż, do którego ściągali rzesze wiernych proszące Ukrzyżowanego o potrzebne łaski, co nieprzerwanie, choć w mniejszym stopniu, trwa do dziś. Na temat krzyża istnieje legenda przytoczona przez Sługę Bożego o. Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego w życiorysie Założyciela Zakonu Marianów (*Positio*, Rzym 1877, s. 417, tłum. z łac. C. Fajkowski MIC). Oddajmy zatem głos XVIII-wiecznemu mariańskiemu zakonnikowi:

„Kasztelan Cieciszewski miał w domowej kaplicy cudowny Krucyfiks Pański, odnowiony – według pewnej opinii – anielską ręką. Stara to była rzeźba, szcerniała już, od

świec zakopcona, a słyęła z wielu łask. Kasztelan nosił się z myślą odnowienia krzyża, gdyby trafił się jakiś dobry malarz. Wtedy jednak w tamtej okolicy nie słyęzało się o żadnym malarzu. Pewnego dnia przyszedł do jego pałacu jakiś zakonnik, dotąd nie znany ani z widzenia, ani z habitu. Kasztelan przyjął gościa bardzo uprzejmie. Wprowadził go do swojej kaplicy, żeby zobaczył Krucyfiks. Zwierzał się owemu zakonnikowi, że chciałby odnowić Krzyż i radził się co do malarza. Zakonnik oświadczył, że sam bardzo chętnie podejmie się odrestaurować Krucyfiks. I choć nie było widać, żeby miał ze sobą farby, albo inne potrzebne do odnowienia rzeczy, powiedział kasztelanowi, że niczego nie potrzebuje z wyjątkiem tego, by kasztelan poszedł do swego pałacu. Kasztelan odszedł, zostawiając owego zakonnika w kaplicy na modlitwie. Gdy zbliżała się godzina obiadu, kasztelan posłał służącego, aby poprosił gościa do stołu. Gdy sługa wszedł do kaplicy zastał Krucyfiks już odnowiony, ale zakonnika nie było. Kiedy oznajmił to kasztelanowi, wszyscy domownicy zbiegli się i oglądali Krucyfiks odnowiony z największą starannością i doskonałością. Szukają wszędzie zakonnika, by uraczyć go obiadem i godnie wynagrodzić. Niestety nie było po nim żadnego śladu.

Odtąd wzrosła coraz większa cześć i nabożeństwo do tego Krzyża, a w konsekwencji zaczęły dziać się cuda i to nie jeden. Kiedy niedaleko, bo o jakąś milę od posiadłości kasztelana, ksiądz Józef Przygodzki, kanonik katedry kamienieckiej, wybudował nam w Skórcu klasztor i kościół, i gdy w 1718 roku fundacja ta była już całkowicie ukończona, Krucyfiks w kaplicy kasztelana zaczął płakać. Wszyscy zaniepokojeni tym cudem prosili różnych księży i naszych braci zakonnych, aby modlili się gorąco do Bożego Miłosierdzia, żeby ten płacz nie zapowiadał jakiegoś nieszczęścia. Gdy ten prawdziwy znak łez powtarzał się od czasu do czasu, a łzy płynęły jedna po drugiej, nasi i inne poważne osobistości przekonali kasztelana, że być może Chrystus Pan chce, aby Jego wizerunek przenieść do kościoła marianów w Skórcu. I rzeczywiście łzy te powtarzały się tak długo, aż kasztelan przynaglany przez Chrystusa zdecydował się przenieść bardzo uroczyście Krucyfiks do naszego kościoła. Kiedy Krzyż został umieszczony na ołtarzu specjalnie dla niego przygotowanym w naszym kościele, zaczął słyęć wielkimi cudami i słyęnie dalej, a lud licznie zdąża do niego. Odbiera tam cześć już nie przez łzy, ale ocierając łzy wszystkim udręczonym. Widocznie upodobał sobie przebywać z zakonnikami Najdroższej Matki Swojej, Maryi”. Tyle legenda. Wspominany w niej kasztelan to pewnie Wojciech Cieciszewski ze starego rodu pochodzącego z Cieciszewa w ziemi czerskiej herbu Roch II, który był kasztelanem liwskim w latach 1716-1718. Cieciszewscy byli właścicielami m.in. Ozorowa i Kłodzia, a wspomniana posiadłość to prawdopodobnie dworek w Ozorowie.

Trzeba również zaznaczyć, że słynący łaskami tutejszy krzyż nieustannie przyciągał do Skórcza licznych pielgrzymów. Przybywający w to miejsce czciciele Ukrzyżowanego dostępowali licznych łask, a nawet cudownych uzdrowień. Z prowadzonych przez gospodarzy tego miejsca ksiąg, w których zapisywano doznane przez pielgrzymów łaski zachowały się tylko szczątki świadectw z XVIII w., które teraz znajdują się w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach. Są to dokumenty dużej wagi, gdyż potwierdzają ruch pielgrzymkowy.

Jedno z nich, opowiedziane przez o. Adriana Ignatowskiego, mówi o kilkunastu tysiącach pielgrzymów przybyłych na odpust przed rokiem 1757. Ludzie uczestniczący w uroczystej sumie stłoczeni byli w ciżbie sięgającej aż do cmentarza. Wiadomość ta przytoczona jest w kontekście usłyszanego przezeń faktu cudownego uzdrowienia jednego z pielgrzymów.

Mariańska świątynia, jako miejsce kultu Cudownego Krzyża otrzymała w późniejszym czasie relikwie Krzyża Świętego. Są one umieszczone w srebrnym relikwiarzu z połowy XVIII w. Nie wiadomo w jaki sposób dotarły do Skórcza.

## 2. NOWA FUNDACJA

Chrystus ze skórzeckiego krzyża, uzdrawiając kasztelana Cieszkowskiego, sam jakby zadbał o to, by sprowadzeni do Skórcza zakonnicy mieli gdzie mieszkać, a okoliczna ludność modlić się. Nowe murowane obiekty istnieją bowiem do dziś. Trzeba jeszcze zaznaczyć ciekawostkę, iż materiał na budowę nowego kościoła czerpano z okolic Ługu. Glinę wykopywano w dwóch miejscach: naprzeciw obecnego przystanku autobusowego i w tzw. Zagórze, gdzie znajdujące się do dziś wielkie doły świadczą o jej wydobywaniu. Z tak zdobytej gliny wypalano cegłę i dostarczano na budowę.

Jednonawowy kościół, z nieco węższym prezbiterium i przylegający do niego budynek klasztorny tworzą w planie kształt krzyża. Kościół jest w stylu barokowo-klasycystycznym. Przed kościołem znajduje się stosunkowo niewielki plac otoczony murem z trzema wejściami. Wieżyczka przy głównym wejściu na plac spełniała niegdyś rolę dzwonnicy. Wisały w niej trzy dzwony.

W fasadzie świątyni uwagę przykuwają trzy figury: Maryi Niepokalanej, głównej Patronki mariańskiego zakonu, umieszczona pod szczytem (pierwotnie widniała tam drewniana figura, obecna pochodzi z 1956 r.) oraz dwóch świętych Apostołów: Pawła (pod którego wezwaniem jest kościół) z mieczem w ręku – symbolem walki o wiarę Chrystusową i nieodzownie z nim przedstawianego Piotra, z kluczami – symbolem władzy papieskiej.

Świątynia posiada trzy wejścia, przy czym jedno z bocznych wejść prowadziło dawniej do mariańskiego grobowca, znajdującego się w podziemiach. Dziś brak jest tam dostępu.

Główny ołtarz – w stylu klasycystycznym – również zawiera pewną symbolikę. Skoro jest w nim umieszczony krucyfiks, toteż aniołowie znajdujący się na tympanonie trzymają narzędzia Męki Pańskiej: włócznię, którą przebito bok Jezusa, gąbkę z octem, którym pojono umęczonego Pana, gwoździe i młotek. Rozpostarta chusta św. Weroniki, na której według legendy miał być odbity wizerunek Chrystusa, również jest elementem dekoracji nastawy ołtarzowej. Nad tym wszystkim na tle promienistej glorii umieszczone jest oko Opatrzności Bożej.

W prezbiterium znajdują się dwa klasycystyczne epitafia. Jedno z nich umieścił Józef Cieszkowski (od 1809 r. prezes cyrkułu siedleckiego) na wspomnienie Józefy z Kicińskich Cieszkowskiej, swojej małżonki nieszczęśliwie zmarłej przy połogu w lutym 1805 r. Drugie poświęcone jest pamięci Ludwika (+ 1832) i Zofii z Ortowskich Bujno (+ 1805). Pierwszy był radcą prefektury siedleckiej i kawalerem Orderu Św. Anny. Tablicę ufundował ich syn. Członkowie rodu Bujnów herbu Ślepowron często pełnili funkcje urzędnicze lub poselskie. W kruchcie świątyni umieszczone jest także trzecie epitafium Agnieszki z Zaborowskich Cieszkowskiej umieszczone przez syna Ludwika po 1798 r. Blisko drzwi wejściowych świątyni znajduje się kolejna inskrypcja głosząca, iż jest tu pochowany Klemens Jasiński, zmarły 21 maja 1799 r.

W prezbiterium znajduje się również zabytkowa ambona, nad którą góruje postać św. Michała Archanioła, umieszczona na bogato zdobionym baldachimie, oraz przedstawiająca chrzest Pański obudowa chrzcielnicy. Na jej szczycie znajduje się biblijne drzewo poznania dobra i zła. Obydwa zabytki są w barokowo-klasycystycznym stylu. Jeden z bocznych ołtarzy – w stylu klasycystycznym z elementami rokoka – poświęcony jest Matce Bożej Częstochowskiej. Obraz jednak nie jest zabytkowy. Podobnie kamienna chrzcielnica jest już współczesna i wykonana została z racji upamiętnienia tysiąclecia chrztu Polski. Do niedawnych, bo dwudziestowiecznych elementów wyposażenia świątyni i nie posiadających znacznych walorów artystycznych, należą także: boczny ołtarz z obrazem Serca Jezusowego, wykonany na podobieństwo starego i uszkodzonego, stacje Drogi Krzyżowej, obraz Miłosierdzia Bożego, figura św. Antoniego i, stylizowana na bizantyjską, ikona Męczenników Pratulieńskich.

Na uwagę zasługują przede wszystkim obrazy pędzla Jana Niezabitowskiego, marianina, z których pięć znajduje się w kościele, a dwa w klasztorze. Jeden z nich przedstawia zdjęcie z krzyża i znajduje się w głównym ołtarzu stanowiąc zasłonę dla

cudownego krzyża. Ciało Chrystusa bezwładnie spuszczone na prześcieradle przez Józefa z Arymatei i Nikodema przejmują umiłowany uczeń Pański – św. Jan. U stóp krzyża siedzą zbolale trzy Marie, w wśród nich Matka Najświętsza. W tle stoi krzyż z tabliczką obwieszczającą winę Chrystusa. Taki typ przedstawiania momentu zdjęcia z krzyża ustalili się już w XVI w.

Ściany wewnątrz kościoła rozczłonkowane są parami pilastrów toskańskich dźwigających belkowanie. Pomiedzy parami pilastrów znajdują się płytkie wnęki arkadowe, w których umieszczono pozostałe cztery obrazy. Dwa z nich są w prezbiterium – po jednym z obu stron – a dwa w ostatnich wnękach przy drzwiach kościelnych.

Na obrazie z prawej strony prezbiterium widać Maryję wśród aniołów, otoczoną chwałą, z księżycem pod stopami i deptającą węża. Jest to apokaliptyczna wizja Maryi czczonej jako Niepokalanie Poczętej. Obraz wyraża pobożność maryjną Zakonu Marianów i jego wiarę w Niepokalane Poczęcie, którego tytuł sobie obrał jeszcze na dwa wieki przed dogmatycznym stwierdzeniem tej prawdy wiary. W pierwszych kościołach mariańskich zawsze umieszczano wizerunek Niepokalanej.

Obraz z lewej strony prezbiterium zwany „Snem św. Józefa” przedstawia postać śpiącego Józefa, nad którym anioł wygłasza swe poselstwo nawołujące do ucieczki z Dzieciąciem i Jego Matką do Egiptu.

Obraz z prawej strony w nawie przedstawia św. Jana Nepomucena, czeskiego męczennika z XIV w., bardzo czczonego w Polsce, zwłaszcza po jego kanonizacji w 1725 r. Figurka tegoż świętego znajduje się także w kaplicy nad stawem, nieopodal cmentarza.

Z lewej strony w nawie znajduje się obraz prezentujący akt chrztu alzackiej świętej z VIII w. – Otylii. Św. Otylia jest patronką życia mniszego, czym można by uzasadnić powstanie jej wizerunku w kościele przyklasztornym. Co ciekawe, była ona wcześniej niewidoma i została z tego uzdrowiona. Obraz mógł więc także wyrazem swoistego ukłonu wobec fundatora, także uzdrowionego z choroby oczu.

Niezwykle symboliczny obraz Niezabitowskiego znajduje się dziś w odnowionej kaplicy klasztornej. Jest to „Msza Stanisława Papczyńskiego”. O. Papczyński (1631-1701) przedstawiony jest na nim w chwili sprawowania Eucharystii, a spod posadzki kościoła wyciągają doń ręce dusze czyścówce, niektóre z żołnierskimi hełmami na głowach, błagając go o pomoc. Był on bowiem kapelanem wojska polskiego walczącego z Turkami pod wodzą Sobieskiego na Ukrainie. Wówczas to miał widzenie, w którym ukazali mu się polegli bez ostatniego namaszczenia żołnierze, proszący go o wstawiennictwo. Także inne wizje mąk czyścówczych sprawiły, że za jedno z najważniejszych zadań swojego zakonu uznał modlitwę



za zmarłych, zwłaszcza zaś za tych, którzy polegli na wojnach lub zmarli śmiercią gwałtowną. Obraz podkreśla ten specyficznie mariański charyzmat. Ojca Założyciela otaczają klęczący wokół ołtarza zakonnicy w białych habitach, które ongiś były używane przez marianów, a dwóch z nich wyciąga różaniec i szkaplerz Niepokalanego Poczęcia w kierunku dusz czyśćcowych, na znak udzielanej pomocy. W tym zbożnym dziele miłosierdzia wspiera swoich synów Maryja Niepokalana, która ukazana w obłokach wyciąga do nich swą dłoń. W oddali ukazuje się także Bóg Ojciec i Chrystus w otoczeniu aniołów. Warto zaznaczyć, iż obraz ten był wystawiany na Zamku Królewskim w Warszawie w okresie 15 grudnia 2000 – 15 marca 2001 w ramach ekspozycji zatytułowanej „Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od Średniowiecza do końca XVIII wieku”.

Drugi z obrazów w klasztorze to dużych rozmiarów portret fundatora Krzysztofa Cieszkowskiego. W oparciu o sarmacki typ przedstawiania szlachty Cieszkowski ukazany jest jako wojowniczy w zbroi, z orderem i szablą oraz jako władczy, dzierżąc w rękę buławę.

Wracając do osoby malarza – o. Niezabitowskiego, trzeba dodać, iż był on autorem także wielu innych dzieł, m.in. w kościołach w Seroczynie, Niwiskach i w kościele św. Stanisława w Siedlcach. Jego obrazy nie są może dziełami klasy światowej, ale zgodnymi z nurtem ówczesnej sztuki, co świadczy o wysokim poziomie artysty.

W klasztorze znajduje się również jeden z najstarszych portretów o. Papczyńskiego, lecz nieznanego autora.

Nowo ufundowany kościół został uroczystie konsekrowany w niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego w r. 1802, mimo iż jego budowa nie była jeszcze dokończona.

### 3. POWSTANIE PARAFII

Przed rozbiorem Skórzec i okolice należały do ziemi liwskiej, natomiast sąsiadująca z nimi parafia w Wodyniach do ziemi czerskiej. Obydwie zaś ziemie stanowiły wschodnią część województwa mazowieckiego. Leżące na północny wschód od Skórcza Siedlce należały do ziemi łukowskiej i stanowiły północną część województwa lubelskiego. Ziemie te zaś oddzielała od siebie rzeka Muchawka. Po trzecim rozbiore Polski w 1795 r. ziemie te dostały się pod panowanie Austrii, a po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1815 r. – Rosji.

Początkowo Skórzec i okolice należały do parafii Niwiska, w dekanacie liwskim. Już dane z XVI w. świadczą, iż parafia ta była najbardziej rozległą z dziesięciu istniejących w ziemi liwskiej. W jej skład wchodziło aż 61 miejscowości. Lokalizacja kościoła w Skórcu

była więc dla okolicznej ludności wielkim ułatwieniem. Pierwotnie spełniał on rolę kościoła filialnego, ale prawdopodobnie w 1797 r. przemianowano ten kościół na parafialny. Nie zachował się akt erekcyjny, trudno więc określić dokładną datę powstania parafii. Niektóre dane mówią, iż została ona utworzona w 1802 r.

W chwili erekcji samodzielnej parafii, Skórzec był niewielką miejscowością, ale szybko zaczął się rozwijać. Dane z r. 1827 mówią o 131 mieszkańcach, ale już w 1867 r. było ich 224. Na początku do parafii Skórzec należało jedynie kilka wiosek, lecz w r. 1863 ich liczba wzrosła do 22. Były to następujące miejscowości: Boroszków, Cisie, Czelustki, Czerniejew, Drupia, Grala, Lipniak, Ług, Niwka, Nowaki, Gołąbek, Dąbrówka Stara, Pieróg, Smoła, Rakowiec, Stany, Wołyńce, Teodorów, Wólka Kobyla, Wyłazy, Żebrak i Żelków. Sukcesywnie wzrastała też liczba parafian: z 2114 wiernych w 1835 r. do 2519 w 1860 r.

W międzyczasie Pius VII erygował bullą „Ex imposita Nobis” w r. 1818 diecezję janowską, czyli podlaską z siedzibą w Janowie. Weszły do niej niektóre parafie z terenu diecezji poznańskiej, w tym skórzecka. Rząd carski traktował później diecezję podlaską jako teren eksperymentów swej polityki wobec Kościoła w Królestwie Polskim. W 1835 r. na żądanie władz rosyjskich skasowano dekanat liwski. Był to czas szczególnych prześladowań Kościoła Katolickiego, w trakcie których aresztowano w 1840 r. biskupa podlaskiego Gutkowskiego. Parafia w Skórcu przeszła w struktury dekanatu siedleckiego.

#### 4. ROZWÓJ

Przy nowym kościele marianie szybko wznowili prowadzenie działalności religijnej i oświatowej, a nawet społeczno-narodowej. Komisja Edukacji Narodowej przejęła w 1792 r. pod swoją pieczę mariańską szkołę, pozwalając na naukę początków religii, obyczajowości, czytania, pisania, rachowania, zabraniając jednak nauczania łaciny i wyższych nauk. Dodatkowo uczono w niej różnych pożytecznych umiejętności. Kilkudziesięciu chłopców pobierało naukę, częstokroć mieszkając przy klasztorze. I tak np. dane z 1830 r. mówią o 30 uczniach, z których dziesięciu uczyło się ogrodnictwa, siedmiu – tzw. humaniorów, ośmiu – koszykarstwa i pszczelarstwa, pięciu – kowalstwa i stolarstwa, a w 1848 r. mieszkało i uczyło się przy klasztorze 27 chłopców, z których czterech kształciło się na organistów. Warto dodać, iż obowiązki nauczycieli pełnili sami zakonnicy. Zresztą, od czasu kapituły zakonnej w 1782 r., która postanowiła, by marianie urządzali szkoły początkowe we wszystkich klasztorach, w których da się to zrealizować, profesorom z tych szkół przyznawano różne zwolnienia z obowiązków zakonnych. Kapituła tłumaczyła współbraciom, iż jest to zajęcie

miłe Bogu, tak więc nikt nie powinien wstydzić się nauczania młodzieży, lecz pilnie się do tego przykładać, by tym większą otrzymać od Boga nagrodę.

Oprócz działalności oświatowej nie zabrakło też oczywiście działań typowo duszpasterskich. Prowadzenie parafii było jednym z nich, ale nie jedynym. Założyciel marianów dał swoim synom nakaz działalności apostołskiej, który zawarł w konkretnym stwierdzeniu „niesienia pomocy plebanom”, czyli wspierania swą pracą księży diecezjalnych, zwłaszcza w parafiach trudnych i rozległych. Pomoc tę nieśli przez głoszenie kazań, spowiadanie i mniej więcej stałą pomoc czy to proboszczom zniedołężniałym wskutek wieku, czy też w okresach wzmożonej pracy, jak np. odpustów. W ten sposób również wielu ze skórzeckich marianów udawało się na tzw. kapelanie, gdzie nieśli określoną pomoc duszpasterską. I tak np. dokument wizytacyjny z 1839 r. stwierdza, iż trzech spośród dziewięciu ojców przebywało na kapelaniami w Kopciach, Cyranowie i Niwiskach.

Szczególnie dużą aktywność zakładało prowadzenie misji ludowych. Wszakże praktyka ich prowadzenia przez marianów na szerszą skalę rozwinęła się dopiero z końcem XVIII w., kiedy to ówczesny generał zakonu o. Rajmund Nowicki zobowiązał współbraci-kapłanów, by w każdej chwili byli gotowi do udania się z posługą misjonarską. Usilnie też zachęcał wszystkich do prowadzenia głębokiego życia duchowego i zdobywania wiedzy, by stawać się coraz lepszym misjonarzem. Misje i szkolnictwo początkowe były wówczas najważniejszymi obszarami działalności, których społeczeństwo domagało się od kleru zakonnego.

W całym wachlarzu apostołskiej aktywności ojców marianów nie zabrakło także zwyczajnego głoszenia kazań, zarówno w kościele własnym, jak i w innych. Byli do tego wyznaczeni specjaliści ojcowie, posiadający tytuł kaznodziejów. We własnym kościele wygłaszać kazania mogli także klerycy. Klerycy oraz nowicjusze byli także zaangażowani do katechizacji ludu; zwłaszcza ci pierwsi byli objęci tym obowiązkiem, aby wprawiać się w ten sposób do pracy misyjnej.

Przy wszystkich klasztorach mariańskich, a więc i w Skórcu, istniały także zorganizowane grupy świeckich, czyli popularne w tych czasach bractwa. Typowo mariańskimi były Bractwa Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Taka wspólnota działała również w Skórcu. Jednak osobliwą rolę w dziejach parafii miało odegrać Bractwo Św. Jana Nepomucena, powstałe w 1748 r. Przetrwało ono w sumie dwieście lat, a jego członkowie aktywnie włączali się w życie parafii, zgodnie z założeniami bractwa wzywającymi do apostołatu zwłaszcza wobec błędzących w wierze. Oczywiście, celem tego typu wspólnot

było także uświęcenie własnych członków przez pobożniejsze życie, częstsze praktyki religijne i troskę o zewnętrzny kult Boży, jak np. światło w kościele.

Klasztor skórzecki był też ośrodkiem rekolekcyjnym dla kapłanów, wyznaczonym do tego celu przez biskupów diecezji. Kapłani odprawiali w nim pięciodniowe rekolekcje w latach 1847-1850 oraz 1855-1861.

W zewnętrznych działaniach klasztoru pozytywnie odznaczył się w omawianym okresie o. Stanisław Pórzycki. W latach 1842-1844 był on prezydentem (przełożonym) klasztoru. Wcześniej jednak dokonał brzemiennego w skutki dla miejscowości Skórzec aktu, jakim było doprowadzenie do utworzenia w niej siedziby gminy. Na jego wniosek w 1822 r. władze Królestwa Polskiego zatwierdziły gminę w Skórcu, a jego mianowały pierwszym wójtem.

## 5. SKÓRZECKI KLASZTOR WAŻNĄ MARIAŃSKĄ SIEDZIBĄ

Liczba zakonników zamieszkujących w Skórcu w XIX w. wahała się od siedmiu do dwudziestu. Skórzecki konwent odgrywał dla całej wspólnoty zakonnej niemałą rolę. Obok klasztoru w Mariampolu na Litwie był to dom najbardziej okazały (fundacje marianów były na ogół skromne – z uwagi na to, iż był to zakon niewielki i mało znany – i znajdowały się w miejscowościach o niewielkiej randze w ówczesnej Rzeczypospolitej). Klasztory skórzecki i mariampolski pełniły rolę domów formacyjnych. Znajdowały się w nich nowicjaty, a klerycy odbywali tam swoje studia teologiczne, przy czym w Mariampolu odbywali swe zakonne i kapłańskie przygotowanie kandydaci z terenu Litwy, a w Skórcu Polacy. Kapituła z 1856 r. uchwaliła wprawdzie, by w Skórcu zorganizować nowicjat tak dla Polaków, jak i Litwinów, a dom studiów umiejscowić w Mariampolu, jednak to postanowienie nigdy nie zostało wykonane.

Troskliwą opieką otaczano nowicjuszy, którzy przygotowywali się do złożenia ślubów zakonnych. Każdy kandydat, na znak przyjęcia do nowicjatu, dostępował zaszczytu obłóczyn w biały mariański habit przywdziewany na cześć Maryi Niepokalanej. W kościele parafialnym, zwykle w jakieś święto lub w niedzielę, kandydat oświadczał swoją wolę służenia Bogu, wyrzekał się grzechu i szatana i czynił akt oddania się Bogu. Po zwłczeniu szaty świeckiej, celebrians, którym był przełożony miejscowy albo sam generał zakonu, wkładał nowicjuszowi szkaplerz Niepokalanego Poczęcia NMP, habit, pasek, decymkę, płaszcz i biret i podawał mu krzyż. Nowicjuszom – kandydatom do kapłaństwa według dawnego zwyczaju golono jeszcze tonsurę.

Kandydaci do kapłaństwa po złożeniu ślubów rozpoczynali najpierw kurs filozofii, a następnie teologii. Władze zakonne mianowały osobnego lektora filozofii i lektora teologii dla nauczania kleryków. Żeby podnieść kwalifikacje wykładowców, często posyłano ich najpierw na studia do Warszawskiej Akademii Duchownej. Tam też kierowano czasem zdolniejszych kleryków. Generalnie dbano o to, by zakon posiadał wykształconych ludzi, choć w omawianym okresie Polaków wyprzedzali w tej kwestii litewscy współbracia.

Przez pewien czas w Skórcu przebywali także przełożeni generalni zakonu. Z pewnością rezydowali tu na stałe jako generałowie: o. Stanisław Pórzycki, sprawujący rządy w latach 1835-1844 i o. Aleksander Roman Wilczyński w latach 1858-1864.

## 6. SOLIDARNOŚĆ Z CIERPIĄCYM NARODEM

Choć klasztor znajdował się z daleka od wielkich ośrodków życia politycznego, to jednak marianie nie byli obojętni na wydarzenia w Rzeczypospolitej. W czasie zbrojnych powstań 1830 i 1863 r. pomagali walczącym powstańcom jako kapelani i sanitariusze opowiadając się po stronie uciemiężonego ludu. W okolicach Skórcza miały zresztą miejsce niektóre potyczki w r. 1831. Gdy trwała bitwa o przeprawy przez Liwiec, rozpoczęto natarcie na wojska rosyjskie zgrupowane między rzekami: Kostrzyniem i Muchawką. Jedna z trzech kolumn biorących udział w tej bitwie pod dowództwem generała Prądzyńskiego uderzała od południowego wschodu wzdłuż drogi Wodynie-Żebrak-Skórzec w kierunku Igań. Była to część słynnej bitwy pod Iganiami. Niewielka potyczka miała też miejsce pod samym Skórcem 30 kwietnia 1831 r.

Przykładem patriotycznego zaangażowania była postawa o. Pórzyckiego z jego poparciem udzielonym wobec Pantaleona Potockiego z Cisia. Potocki, po powstaniu listopadowym, w patriotycznym zrywie zorganizował 22 lutego 1846 r. uderzenie na odwach wojskowy w Siedlcach. Po nieudanej akcji schronił się we wsi Pieróg, gdzie został wydany w ręce władz przez jednego z jej mieszkańców. Pórzycki, dowiedziawszy się o tym, odmówił rozgrzeszenia wszystkim chłopom ze wsi. Potocki został powieszony w Siedlcach, w miejscu, gdzie dziś stoi drewniany krzyż przy dworcu autobusowym. O. Pórzyckiego za popieranie powstańców Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z którą już wcześniej był w konflikcie, zmusiła do rezygnacji ze stanowiska przełożonego klasztoru i doprowadziła do jego wysiedlenia. Przez jedenaście lat przebywał na wygnaniu w Brusilowie, gdzie wiele wycierpiał, znosząc wszystko z poddaniem się woli Bożej. Wreszcie, po powrocie dożył sędziwej starości w Skórcu, gdzie też został pochowany w kryptach kościoła. Warto w

tym miejscu zaznaczyć, iż na miejscowym cmentarzu parafialnym znajduje się nagrobek jednego z członków rodu Potockich – Teodora. Jest to chyba najcenniejszy zabytek cmentarny w Skórcu, zbudowany po 1830 r. w stylu klasycystycznym.

W marcu 1861 r. rozpoczął się okres manifestacji patriotycznych i religijnych organizowanych przede wszystkim w kościołach, na cmentarzach i w miejscach upamiętniających walki narodowo-wyzwoleńcze. Mimo wyraźnego zakazu władz uczestnictwa kleru w takich manifestacjach, były one nieustannie popierane przez duchowieństwo, w tym także przez marianów ze Skórcza. Manifestacje te były prologiem do mającego niebawem wybuchnąć powstania styczniowego.

W międzyczasie jednak Skórzec i okolice nawiedziła epidemia cholery. Było to w r. 1862. Przy klasztorze zakonnicy założyli wtedy mały szpital, w którym umieszczono najbardziej chorych i mających odbyć kwarantannę.

Marianie niesli także szeroką pomoc prześladowanym unitom, którym udzielali między innymi sakramentów świętych, łamiąc przy tym obowiązujące w Królestwie Polskim prawo. Czynnie wspierali też powstańców 1863 r. przez niesienie pomocy materialnej i udzielanie schronienia w klasztorze, gdy zachodziła taka potrzeba. Głównymi organizatorami pomocy dla powstańców byli: o. Edmund Radomski, upominany wielokrotnie przez rząd, aby zaprzestał pomocy unitom, o. Jerzy Kolasiński, oskarżony o zorganizowanie po bitwie pod Sokołowem lazaretu powstańczego w klasztorze, pielęgnowanie i ukrywanie rannych powstańców, o. Wincenty Ziemiński, który brał czynny udział w manifestacjach religijno-patriotycznych w latach 1861-1862, o. Kazimierz Żukowski, oskarżony o „nieprawomyślność polityczną”, w okresie powstania był częściowo aresztowany, kleryk Walenty Czyżewski, współorganizator lazaretu, o. Bernard Pielasiński – brał czynny udział w manifestacjach i o. Mateusz Komorowski – od 1863 r. członek powstańczego zarządu Siedlec, mający „na sumieniu” werbowanie chłopów do powstania i odsyłanie ich do oddziału ks. Stanisława Brzózki, ostatniego dyktatora powstania, działającego w okolicach. Rzecz jasna, że taka postawa zakonników narażała ich własne bezpieczeństwo. Władze nawet wypełnianie zwykłych czynności kapłańskich, jak opatrywanie sakramentami rannych i konających powstańców, uważały za podburzanie do rewolucji i aktywny udział w buncie przeciw nim. Kategoriecznie zabraniano nawet modlitw w intencji poległych w walce za ojczyznę. Tak więc niektórych z marianów rozwścieczone władze razem z rzeszą innych ludzi zesłały na Syberię. Taki los spotkał o. Kolasińskiego, o. Komorowskiego i kl. Czyżewskiego. Jednak najgorsze dopiero miało się stać.

## 7. WYSIEDLENIE MARIANÓW ZE SKÓRCA

Rząd rosyjski wywołując walkę ze zniechęconym Kościołem katolickim, dążył przede wszystkim do zniesienia wszystkich klasztorów w Królestwie Polskim, podobnie jak to uczynił już poprzednio po powstaniu 1831 r. na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W całokształcie działań zmierzających do ukarania uczestników zduszonego powstania styczniowego najbardziej chyba zajął się zakonami. Otóż, w listopadzie 1864 r. wyszedł z inicjatywy samego cara Aleksandra II ukaz mający na celu „reformę” zakonów. Oczywiście, pod przykrywką reformy zamierzano faktycznie dokonać kasaty klasztorów. Nic dziwnego – to klasztory były przecież od dawien dawna większymi czy mniejszymi ośrodkami nauki i kultury i centrami życia duchowego, z których czerpał cały Kościół, a także ostoją polskości. Należy więc w ukazie carskim widzieć wyraz antypolskiej i antykościelnej polityki prowadzonej od dawna przez carat w Królestwie i w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego.

W myśl ukazu zamykano te klasztory, w których przebywało mniej niż ośmiu zakonników oraz te, których członkowie brali udział w powstaniu. Mieszkańców kasowanych klasztorów wywożono do większych domów będących w posiadaniu danego zakonu. Wiązało się to oczywiście z rabunkiem mienia zakonnego. Taki los spotkał również marianów w Skórcu. Na początku grudnia 1864 r. wszyscy zostali wysiedleni. Po kilkudniowym pobycie w siedleckim więzieniu przetransportowano ich do jedyne go ocalałego klasztoru mariańskiego w Mariampolu. W opustoszałym klasztorze jeszcze kilkakrotnie przeprowadzono rewizję. Ziemię odebrano i wraz z folwarkiem przekazano na rzecz Kościoła prawosławnego, lasy zaś przejął rząd. Bogatą bibliotekę klasztorną wywieziono w 1867 r. do seminarium duchownego w Lublinie.

W charakterze proboszcza parafii pozostawiono jednego marianina – o. Szymona Tadeusza Mankieluna. Stan majątkowy parafii za jego urzędowania przedstawiał się katastrofalnie. Udało mu się wszakże odzyskać dwa drewniane budynki: oborę i browarek, lecz w pomariańskim klasztorze władze umieściły urząd gminy. Ukazem carskim przekształcono także szkoły kościelne w gminne. Tak się też stało w 1865 r. w Skórcu, przy czym szkoła klasztorna zamieniona w gminną dalej funkcjonowała w budynku klasztornym. Przez pewien czas o. Mankielun zajmował się jeszcze prowadzeniem szkoły, chociaż nauczycielami były już osoby świeckie. Pierwszym nauczycielem oddelegowanym do szkoły

w Skórcu pod koniec 1864 r. był Adam Krasuski, na którym wymuszono przysięgę na wierność rządowi. Zgodnie jednak z wolą rodziców nauczano dalej religii w tej szkole, mimo iż była ona świecką. Dane z roku szkolnego 1869-1870 mówią o 32 uczniach, chłopskich dzieciach pobierających w niej naukę.

W tym czasie rząd carski coraz dalej posuwał się w swej polityce ograniczania swobody Kościoła, do tego stopnia, że postanowił nawet, bez porozumienia z Rzymem, znieść diecezję podlaską. Car Aleksander II ukazem z dnia 22 maja 1867 r. skasował ją, jej terytorium przyłączył do diecezji lubelskiej, a jej ordynariusza – bp. Szymańskiego wywieziono w niedługim czasie do klasztoru kapucynów w Łomży, gdzie miał dokończyć swego życia. Osierocona diecezja podlaska przeżywała ciężkie chwile prześladowań. W największym stopniu cierpieli w tym czasie unicy, ale i katolikom obrządku łacińskiego nie szczędzono cierpień.

O. Mankielun piastował funkcję proboszcza do maja 1870 r. Wtedy to odszedł na stanowisko wikariusza do Siedlec, prosząc uprzednio o sekularyzację, czyli możliwość przejścia ze stanu zakonnego w szeregi duchowieństwa diecezjalnego, by móc swobodnie pracować duszpastersko na terenie diecezji. Wraz z jego odejściem zakończył się długi i niezwykle płodny okres pobytu „białych” marianów w Skórcu. Po zakonnikach została niezamazana pamięć w sercach wiernych i doczesne szczątki 40 ojców i braci pochowanych w kryptach kościoła na przestrzeni ponad stuletniej ich obecności, oczekujących dnia swojego zmartwychwstania. Trumny zostały zresztą sprofanowane przez Kozaków, na darmo szukających pieniędzy i złota w kościelnych podziemiach.

## 8. DUSZPASTERSTWO KSIĘŻY DIECEZJALNYCH

Po odejściu ze Skórcza ostatniego marianina nowym proboszczem parafii został ks. Franciszek Krajewski, kapłan diecezjalny. Położył on duże zasługi dla całej parafii. Zajął się remontem kościoła, klasztoru i zabudowań przyklasztornych. Było to niełatwe zadanie, gdyż wszystko było w opłakanym stanie. Jak donosił w swym sprawozdaniu, klasztor był „przyliskiem wszystkich instytucji komunalnych, które wcale nie myślały o reparacji budynku”. Obok wspomnianych instytucji, do których oprócz szkoły i urzędu gminnego trzeba zaliczyć areszt ze strażnikami mieszkającymi na stałe w klasztorze, nie brak było również rozmaitych zwierząt hodowlanych, z łatwością przechadzających się klasztornymi korytarzami. Dochodziło nawet do sytuacji, że przychodziły one „przedstawić się” proboszczowi sprawującemu Eucharystię przy głównym ołtarzu.

Ks. Krajewski odzyskał także część skonfiskowanej ziemi, tak że na rzecz dozoru kościelnego przeszło 9 mórg. Pomariańska ziemia znajdowała się w tym czasie w dzierżawie, a rozporządzały nią



władze. Dzierżawcą była zawsze jedna osoba. Dopiero po kilku latach rozparcelowano klasztorną ziemię i oddano w dzierżawę za niską cenę większej liczbie gospodarzy.

Nie mniejsze sukcesy odnosił nowy proboszcz na polu duszpasterskim i oświatowym, obejmując chociażby nadzór nad pomariańską szkołą. Prowadził też działalność patriotyczną, upominając zwłaszcza swoje owieczki, by nie szły na lep rusyfikatorów i nie pobierały od nich żadnych świadczeń. W Skórcu w tym czasie dało się odczuć pewną niechlubną plagę, jaką było szerzące się złodziejstwo. Mimo to jednak duch pobożności i przywiązania do Kościoła pod czujną pieczę ks. Krajewskiego nie osłabł w znaczący sposób. 15 czerwca 1902 r. ks. Krajewski odszedł z tego świata osieracając skórzecką parafię. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. W sierpniu probostwo objął ks. Ludwik Tomaszewski.

Następca ks. Krajewskiego był bardzo słabego zdrowia i z tego powodu nie mógł dobrze wypełniać swoich obowiązków. Za czasów jego pasterzowania parafia znajdowała się w bliskim sąsiedztwie miejscowości, w których szerzył się w szybkim tempie mariawityzm. Do wyznania tego przyłączyły się sąsiadujące ze Skórcem parafie: Żeliszew, Okrzeja i Wiśniew. Skórzeccy parafianie, którym brakowało duchowej posługi schorowanego proboszcza, zwracali się o nią do księży mariawickich, którzy gorliwie apostołowali w okolicach. Wielu parafian przeszło w ten sposób na mariawityzm. Doszło nawet do próby pozbycia się ks. Tomaszewskiego przez grupę mariawitów, którzy chcieli osadzić na jego miejscu swojego księdza. Przybyli więc delegaci biskupa i przekonywali o niewłaściwości ich żądań. Następnie zaniepokojony tym faktem biskup lubelski i administrator diecezji podlaskiej Franciszek Jaczewski przysłał w 1908 r. do pomocy ks. Tomaszewskiemu ks. Apolinarego Rybińskiego. Wkrótce schorowany ks. Tomaszewski zmarł, a proboszczem został ks. Ludwik Kwiek. Ten jednak spędzał większość czasu w Lublinie i nie zajmował się sprawami parafii, dlatego też ks. Rybiński sprawował funkcję administratora. Był on kapłanem młodym i energicznym, toteż w szybki i zdecydowany sposób postanowił położyć kres odchodzeniu wiernych od Kościoła. Osobiście jeździł po wszystkich wioskach i nawracał wiernych. Wskutek jego działalności oraz przeprowadzonych misji większość parafian wróciła na łono Kościoła katolickiego. Wprawdzie w 1920 r. jeszcze około 500 osób ze wsi: Dąbrówka Stany, Czerniejew i Pieróg należało do Kościoła Mariawitów, ale już dziewięć lat później ich liczba zmalała do 193.

Ks. Rybiński okazał się również dobrym organizatorem i społecznikiem. Przede wszystkim walczył z plagą pijaństwa, zakładając bractwa trzeźwościowe. By ułatwić rolnikom ulepszanie swoich gospodarstw założył kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Z jego inicjatywy powstała także mleczarnia, straż ogniowa i stowarzyszenie spożywcze. Przerwę w ich funkcjonowaniu miała jednak przynieść zbliżająca się wojna światowa.

W 1910 r. pożar nawiedził znów budynek klasztorny, który wraz z zabudowaniami gospodarczymi proboszcza uległ znacznemu zniszczeniu. Przed ks. administratorem stanęło więc nowe zadanie odnowienia klasztoru i wybudowania nowych pomieszczeń gospodarczych. Wraz z tymi pracami ks. Rybiński ułożył nowy dach na kościele, a wewnątrz świątyni dokonał odnowienia

głównego ołtarza. Był także inicjatorem przybudowania nowej kaplicy. Zakupiono nawet boczny ołtarz, ale planu nie zdołano już zrealizować. Wszystkie te działania kosztowały go niemało trudu; aż do 1918 r. prowadził prace budowlano-remontowe. Były to ciężkie wojenne czasy.

We wrześniu 1918 r. ks. Rybiński opuścił parafię, a na jego miejsce przybył ks. Czesław Jaroszewicz. Za jego proboszczowania do Skórcza sprowadziły się dwa żeńskie zgromadzenia zakonne: Córki Najczystszej Serca NMP (sercanki) i Siostry NMP Wspomożenia Wiernych (salezjanki). Ks. Jaroszewicz pasterzował bardzo krótko, bo jedynie do marca 1919 r.

Był to czas radości z niedawno odzyskanej niepodległości. Papież Benedykt XV, biorąc pod uwagę zmiany polityczne w Europie i religijne potrzeby ludu polskiego, wskrzesił we wrześniu 1918 r. diecezję podlaską, a jej biskupem mianował ks. Henryka Przeździeckiego, kapłana archidiecezji warszawskiej. W konsekwencji pociągnęło to za sobą pewne zmiany administracyjne. Jedną z nich było utworzenie dekanatu skórzeckiego. Na stanowisko proboszcza i jednocześnie dziekana skórzeckiego bp Przeździecki powołał dotychczasowego dziekana we Włodawie – ks. Ludwika Romanowskiego. Jego pomocnikiem uczynił ks. Leona Zakrzewskiego. Ks. wikariusz był wprawdzie podeszły wiekiem (liczył sobie 82 lata życia), ale mimo to służył ogromną pomocą proboszczowi.

W tym czasie parafia Skórzec graniczyła z parafiami: Domanice, Wodynie, Żeliszew, Niwiski, Siedlce i Zbuczyn. W skład parafii wchodziły następujące miejscowości: Dąbrówka Stany, Czerniejew, Nowaki, Pieróg, Cisie, Zagrodzie, Stara Dąbrówka, Niwka, Boroszków, Wyłazy, Żelków, Wołyńce, Rakowiec, Wólecza, Smoła, Lipniak, Teodorów, Gołąbek, Drupia, Dąbrówka Ług, Kobyla Wólka, Grala, Żebrak, Czelustki i Nowa Dąbrówka. Liczba wiernych wynosiła niespełna pięć i pół tysiąca.

Bp Przeździecki w protokole wizytacyjnym z dnia 2 maja 1920 r. ocenił stan parafii jako ogólnie dobry. Ubolewał jedynie nad zdarzającymi się przypadkami nieposzanowania cudzej własności. Cieszył się z faktu, iż bliskość Siedlec wraz z idącymi stamtąd prądami agitacji socjalistycznej nie znalazły większego oddźwięku wśród parafian przywiązanych do Kościoła i swoich duszpasterzy. Stwierdził także dobrą znajomość prawd wiary i moralności chrześcijańskiej u dzieci. Dobrze ocenił również pracę służby kościelnej.

Na terenie parafii znajdowało się 14 szkół powszechnych. Nauczyciele sami byli ludźmi religijnymi i starali się o takie właśnie wychowanie dzieci i młodzieży. Nauczali religii pod nadzorem księży regularnie odwiedzających szkoły. Proboszcz piastował w tym czasie urząd przewodniczącego Dozoru Szkolnego gminy Skórzec. W czasie wizytacji biskup dziękował nauczycielom za uczciwą pracę, a rodzicom uświadamiał korzyści płynące z oświaty.

Ze stowarzyszeń religijnych istniały w parafii Bractwo Św. Jana Nepomucena i ruch tercjarski, które jednak nie wykazywały w tym czasie większej żywotności. Lepsza sytuacja istniała w szeregach kółek Żywego Różańca, gdzie szerzył się dobry zwyczaj praktykowania uczynków miłosierdzia.

W parafii nie było żadnych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych o charakterze świeckim, stąd też pomyślnie funkcjonowały instytucje założone niegdyś przez ks. Rybińskiego, będące pod kuratelą obecnego proboszcza.

Biskup podlaski doceniał bardzo duszpasterskie starania ks. Romanowskiego i ku smutkowi wiernych, mając na uwadze dobro diecezji, zamianował go dziekanem i proboszczem w Białej Podlaskiej. Na jego miejsce w czerwcu 1920 r. przybył do Skórcza nowy proboszcz, którym był ks. Jan Majsterski. Nie piastował on zbyt długo tego urzędu, gdyż to za jego proboszczowania nastąpił radosny moment dla marianów – powrót do klasztoru, który na trwałe zapisał się w historii tej rodziny zakonnej. W listopadzie 1921 r. ks. Majsterski zakończył swoją posługę w Skórcu, polegającą m.in. na przygotowaniu gruntu na powrót marianów. Tym samym zakończył się okres sprawowania zarządu nad parafią przez kler diecezjalny. Przez przeszło pięćdziesiąt lat ci oddani kapłani w trudnych warunkach kontynuowali dzieło rozpoczęte przez mariańskich zakonników.

## 9. MARIAŃSKA DROGA KRZYŻA

Żeby móc zrozumieć lepiej fakt powrotu marianów do Skórcza, trzeba najpierw zobaczyć bliżej co się działo z tym zgromadzeniem w okresie jego nieobecności. Otóż, wspólnota mariańska po kasacie dokonanej przez cara Aleksandra II znalazła się w ogromnie trudnym położeniu. Wcześniej bowiem zlikwidowane zostały klasztory mariańskie na terenie Cesarstwa Rosyjskiego (1832 r.). Podobnie marianie w Portugalii, na wskutek rozporządzeń królewskich z lat 1833-1834, podzielili los innych zakonów w tym kraju – zmuszeni zostali do oddania swej własności na rzecz państwa i przestali istnieć jako zakon. Kasata dokonana po powstaniu styczniowym była zatem przysłowiowym gwoździem do trumny. Tylko przez krótki czas w posiadaniu zakonu pozostały trzy domy. Zniesiono przy tym urzędy oraz kapituły zakonne, a zakonnikom z poszczególnych klasztorów zakazano komunikowania się. Wkrótce marianom ostał się już tylko jeden klasztor w Mariampolu.

Rzecz jasna, że w tak niekorzystnej sytuacji zakon skazany był na wymarcie. Poszczególni ojcowie i klerycy przechodzili w szeregi duchowieństwa diecezjalnego, co dawało im gwarancję wypełniania posług duszpasterskich. Liczba tych, którzy pozostali jako zakonnicy powoli topniała, gdyż z upływem lat starsi wymierali, a żadnych kandydatów praktycznie nie wolno było przyjmować.

Na początku XX w. bliski był moment całkowitej zagłady zakonu. Gdy wszelkie nadzieje na legalne wznowienie zawiodły, Opatrzność Boża, której za życia bardzo zaufał i poświęcił swój zakon Ojciec Założyciel, przywiodła w szeregi wspólnoty litewskiego księdza Jerzego Matulewicza (1871-1927), profesora Akademii Duchownej w Petersburgu i dawnego wychowanka mariampolskich marianów. On to w tajemnicy przed władzami, wraz ze swoim przyjacielem ks. prof. Franciszkiem Bucysem postanowił doprowadzić do odnowienia marianów. Chwila to była ostateczna, ponieważ w roku 1908 pozostał przy życiu już tylko jeden marianin, schorowany i słaby o. Wincenty Sękowski, przełożony generalny zakonu. Gdyby umarł, wraz z nim przestał by również istnieć zakon marianów.

Ks. Matulewicz za zgodą Stolicy Apostolskiej wstąpił potajemnie do zakonu i zwolniony z obowiązku odbycia nowicjatu dnia 29 sierpnia 1909 r. złożył profesję zakonną. Dzień ten powszechnie uważa się za moment odnowienia marianów. Do nowicjatu został też przyjęty ks. Buczys. Następnie zajął się ks. Matulewicz reformą zgromadzenia, doprowadził do zatwierdzenia nowych konstytucji zakonnych, które zmieniły oblicze zakonu i przystosowały go do istnienia w nowych warunkach. Stolica Apostolska zwolniła marianów od noszenia habitu, co miało również ułatwić ich konspiracyjny charakter. Od tej pory kapłani używają zwykłej sutanny, a bracia zakonni zwykle stroju świeckiego. Zastąpiono również śluby uroczyste prostymi, co w świetle ówczesnego prawa zmieniło kategorię prawną z zakonu na zgromadzenie zakonne. Po śmierci o. Sękowskiego w 1911 r. generałem został o. Matulewicz. Niedługo jednak musiał podzielić obowiązki opieki nad mariańską wspólnotą między obowiązki pasterza diecezji, gdyż w 1918 r. Benedykt XV, mając na uwadze jego wielkie walory duchowe i intelektualne, obrał go biskupem diecezji wileńskiej, a siedem lat później został mianowany arcybiskupem i wizytatorem apostolskim na Litwę. Próba odnowy i reformy zgromadzenia całkowicie się powiodła, ponieważ w trzy lata od chwili śmierci Ojca Odnowiciela, czyli w 1930 r. zgromadzenie liczyło już 300 osób. W 1987 r. papież Jan Paweł II dokonał beatyfikacji Odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów.

## 10. RADOSNY POWRÓT

Biskup Przeździecki, ordynariusz siedlecki, upatrywał źródła rozwoju ducha katolickiego w diecezji także w pracy duszpasterskiej prowadzonej przez zakonników. Był ponadto przyjacielem bp. Matulewicza. Razem współpracowali m.in. przy tworzeniu tzw. neounii, czyli odnowy Kościoła obrządku wschodniego na Kresach polskich. Przyjaźń ta z pewnością w dużym stopniu wpłynęła na decyzję oddania Księżom Marianom placówki w Skórcu. Dokonało się to ostatecznie 8 grudnia 1921 r., czyli w patronalną uroczystość Zgromadzenia (Niepokalane Poczęcie NMP), choć już w listopadzie marianin, ks. Zygmunt Trószyński, pełnił obowiązki proboszcza, przygotowując parafię do powrotu zakonników. Kulminacją owych przygotowań były rekolekcje przeprowadzone na początku grudnia przez ks. Włodzimierza Jakowskiego MIC.

Sam akt przejęcia był wyjątkowo uroczysty. Z ramienia diecezji uczestniczył w nim sam ordynariusz z przedstawicielami kapituły (niektórzy twierdzą, że obecny był bp Czesław Sokołowski, wikariusz generalny diecezji, ale ówczesny proboszcz wspomina o udziale ordynariusza). Zgromadzenie Księży Marianów reprezentował wspomniany ks. W. Jakowski, wikariusz generalny. Ze strony zgromadzenia parafię przejęli w posiadanie ks. Z. Trószyński, jako proboszcz i przełożony domu zakonnego oraz ks. Władysław Łysik, jako radny Polskiej Prowincji Zgromadzenia. W uroczystości – jak wspominał nowy proboszcz – uczestniczył także starosta siedlecki, przedstawiciele sejmiku, dozoru parafialnego i duża liczba wiernych, ciekawych ponownego przybycia marianów w progi skórzeckiego klasztoru.

Jak w owym czasie wyglądała parafia? Administracyjnie Skórzec wciąż był siedzibą dekanatu, z tym, że obowiązki dziekana miał pełnić proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Siedlcach. Do dekanatu skórzeckiego należały następujące parafie: Domanice, Niwiski, Seroczyn, Skórzec, Wodynie i Żeliszew. W wyniku podziału diecezji w 1923 r. dołączono doń jeszcze cztery parafie. W 1924 r. stworzono dekanat siedlecki. Parafia w Skórcu należała do niego do 1940 r.

Miejscowości wchodzące w skład parafii w 1920 r., to: Boroszków, Cisie, Czelustki, Czerniejew, Drupia, Gołabek, Grala, Kobyla Wólka, Lipniak, Ług, Niwka, Nowaki, Nowa Dąbrówka, Pieróg, Rakowice, Smoła. Stany, Stara Dąbrówka, Teodorów, Wołyńce, Wólecza, Wyłazy, Zagrodzie, Żebrak i Żelków (niektóre z nich to tzw. folwarki i kolonie).

Po względem wyznaniowym parafia była w zasadzie jednolita. Zamieszkiwała w niej grupa mariawitów, stale jednak malejąca. W latach trzydziestych było na terenie parafii trochę rodzin żydowskich.

Ludność zajmowała się głównie rolnictwem, chociaż ziemie nie należały nigdy do urodzajnych (np. ziemie w okolicach Żebraka to tereny bagniste, a w okolicach Stanów i Żelkowa – lotne, drobne piaski, z występującą na nich ubogą roślinnością).

Tak prezentowała się parafia, do której ponownie przybyli księża i bracia ze Zgromadzenia Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP.

## 11. NOWE ZADANIA

Przed nowymi lokatorami domu zakonnego stały teraz liczne prace i zadania. Trzeba było urządzić się w nowym domu, goszczącym w swych murach także służbę kościelną, policję, karcer i szkołę powszechną. Mieszkał w nim także dalej sędziwy ks. Leon Zakrzewski, którego marianie przyjęli pod swoją opiekę. Zaniedbany klasztor i gospodarstwo należało teraz doprowadzić do porządku, co pochłaniało wiele energii. Do pomocy w prowadzeniu gospodarstwa dołączyły siostry ze Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus sprowadzone do Skórcza z Warszawy w lutym 1922 r. Miały też założyć i prowadzić szkołę zawodową dla dziewcząt oraz ochronkę dla dzieci. Jednak z powodów personalnych musiały one w niedługim czasie opuścić Skórzec. Ogrodem zajął się br. Józef Cieśliński, probant, który także pełnił obowiązki kucharza. W skład służby kościelnej wchodził także p. Kublikowski – organista mieszkający w klasztorze wraz z rodziną oraz kościelny i organista w jednej osobie – p. Franciszek Szczur. Stopniowo usuwano urzędy państwowe, a szkołę powszechną przeniesiono w 1922 r. do budynku obok klasztoru, wybudowanego przez zgromadzenie.

Wkrótce na miejsce Sióstr Imienia Jezus wikariusz generalny marianów zaprosił do współpracy siostry ze Zgromadzenia Córek Najczystszej Serca Maryi. 10 czerwca 1922 r. siostry objęły pracę w klasztorze księży marianów, posługując w kuchni, w pralni, przy kościele i w gospodarstwie. W dwa lata później siostry założyły także szwalnię, co wiązało się z erekcją drugiego domu zakonnego, oddalonego o kilkadziesiąt metrów od klasztoru, z gospodarstwem rolnym i

ogrodem. Dom ten istnieje do dziś i choć szwalnia już nie funkcjonuje (siostry prowadzą przedszkole) to jednak nazwa ta dalej jest używana na jego określenie. Wkrótce też siostry znacznie wyszły ze swoją posługą poza prace typowo gospodarcze, angażując się – przy okazji nauczania dziewcząt krawiectwa i dziewiarstwa – w pracę wychowawczą, co zresztą należało do zadań tego zgromadzenia, które nakreślił o. Honorat Koźmiński OFMCap., założyciel. Siostry współpracowały z niektórymi organizacjami religijnymi, przygotowywały z młodzieżą akademie oraz nauczały religii.

Ks. proboszcz zajął się także pracami remontowymi przy kościele. Udało mu się odrestaurować wnętrze świątyni. Prace zewnętrzne były raczej powierzchowne i polegały na wypełnianiu ubytków tynku i braków w poszyciu dachu. Zakupiono także trzy nowe dzwony, w miejsce poprzednich, ukradzionych przez Rosjan w czasie I wojny światowej. Ich poświęcenia dokonał bp Czesław Sokołowski 5 maja 1923 r.

Wskazania biskupa siedleckiego dla przybyłych do Skórcza marianów szły po linii odnowy religijnej parafii. Działalność duszpasterska poszła w zasadzie w dwóch kierunkach. Kładąc nacisk na pogłębienie życia religijnego w parafii, jednocześnie czyniono starania, by ukształtować rodzące się po wyzwoleniu życie społeczne według katolickich zasad. W każdej wiosce zakładano kółka różańcowe. Staraniem ks. Trószyńskiego wznowiono działalność istniejącego od XVIII w. Bractwa Św. Jana Nepomucena, które otrzymało nowe ustawy i odtąd aktywnie włączało się w życie parafii. Ks. Łysik założył Ligę Katolicką oraz Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej Męskiej i Żeńskiej. Obydwaj ojcowie weszli w skład zarządu Straży Pożarnej i Kasy Stefczyka na terenie gminy. Ponadto ks. Łysik założył w Skórcu mleczarnię.

W tym czasie pojawiła się również idea przeniesienia do Skórcza nowicjatu, który do tej pory istniał w klasztorze mariańskim w Raśnie k. Brześcia. Dlatego z początkiem 1922 r. ks. Trószyński zwrócił się do zarządu gminy z prośbą o uwolnienie budynku klasztornego od instytucji, które w nim funkcjonowały. W kwietniu tegoż roku wyprowadziła się policja. Stopniowo też usuwano innych lokatorów, ale trwało to niezmiernie długo. W maju kanonicznie erygowano nowicjat Zgromadzenia Księżych Marianów w Skórcu. 7 lipca 1922 r. przybył do Skórcza generał marianów bp Matulewicz, aby uroczystie zainaugurować funkcjonowanie nowicjatu, przyjmując nowych kandydatów. Mistrzem nowicjatu został ks. Władysław Mroczek, który pełnił także rolę katechety w miejscowej szkole. Zauważono też potrzebę rychłego remontu klasztoru. Czyniono to w sposób stopniowy od 1923 r. przez kilka następnych lat.

Na początku r. 1924 ks. Trószyński opuścił Skórzec i udał się do pracy duszpasterskiej wśród polonii amerykańskiej. Dla parafii było to niewątpliwie smutne pożegnanie. Ojciec Zygmunt słynął ze swego szczodrego serca. Większość swego życia i pasterskiej posługi spędził w Warszawie na Bielanach i Marymoncie, gdzie rozwinął w znacznej mierze prace społeczne i charytatywne. Zakładał przedszkola i organizował dożywianie warszawskiej biedoty. W czasie wojny opiekował się uciekinierami i rannymi żołnierzami, przygarniał zagubione dzieci i pomagał partyzantom. Potrzebującym oddawał wszystko, nawet własną odzież. Nie sposób zliczyć pól jego społecznej, ale

także i duszpasterskiej działalności. W stolicy zastąpił jako legendarny kapelan Armii Krajowej, także w czasach powstania warszawskiego. Za pomoc sierotom po powstańcach przebywał w latach 1949-1955 w więzieniu. W opinii wielu osób, które znały ks. Trószczyńskiego, zasługuje on na starania o wyniesienie go na ołtarze.

## 12. ŻYCIE RELIGIJNO-SPOŁECZNE W PARAFII W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Aktywną działalnością po odejściu ks. Trószczyńskiego odznaczał się także nowy proboszcz, i zarazem przełożony domu zakonnego, ks. Kazimierz Bronikowski. Jako świetny organizator (wcześniej kładł podwaliny pod powstanie Polskiej Prowincji odnowionego Zgromadzenia Marianów) rozwinął, z pomocą ks. Mrocza, działalność na wszystkich polach pracy parafialnej. Założył Bractwo Nauki Chrześcijańskiej, Bractwo Najświętszego Sakramentu i przeszczepił III Zakon Franciszkański, czyli tzw. tercjarzy.

3 października 1925 r. przybył do parafii z wizytacją biskupią ordynariusz siedlecki. W czasie swej wizyty udzielił sakramentu bierzmowania prawie czterystu wiernym, a na zakończenie podziękował marianom za wzorowe prowadzenie parafii i zlecił jeszcze przeprowadzenie w parafii misji świętych, które miesiąc później wygłosili OO. Kapucyni.

Po wspomnianym usunięciu szkoły powszechnej z budynku klasztornego zwolnione pomieszczenia postanowiono oddać do użytku tzw. juwenatu, czyli trzyklasowej szkoły dla chłopców o charakterze gimnazjalnym. W tym celu dokonano pewnej zamiany przenosząc nowicjat z powrotem do Raśny i umieszczając juwenistów z Raśny w Skórcu. Odtąd mogli do nich dołączać również chłopcy z okolic. Szkoła miała na celu również rozbudzanie i wspieranie powołań kapłańskich i zakonnych. Wielu z wychowanków wstępowało po jej ukończeniu do mariańskiego nowicjatu. Co ważne, szkoła miała swój własny, oryginalny program wychowawczy, przeniesiony potem do słynnego mariańskiego gimnazjum na warszawskich Bielanach. Program polegał na organizacji struktury szkolnej na podobieństwo republiki. Już w Raśnie powstała tzw. „Rzeczpospolita” juwenistów. Grono nauczycielskie w większości stanowili księża, klerycy i bracia. Szkoła funkcjonowała do 1933 r., kiedy to decyzją władz zakonnych została przeniesiona do Warszawy, a na jej miejsce wróciła do Skórcza instytucja nowicjatu.

W 1926 r. zawiązał się Komitet Budowy Domu Ludowego, którego prezesem był ks. Mroczek. Domy ludowe, rozpowszechnione w tym czasie w środowiskach wiejskich, miały na celu zwłaszcza służyć rozwojowi oświaty. Budowę prowadzono w latach 1926-1928, choć z pewnymi trudnościami. W r. 1928 zawiązało się, pod protektorem biskupa diecezji siedleckiej, stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo Domu Ludowego imienia Czcigodnego O. Stanisława Papczyńskiego”, którego celem było szerzenie kultury, oświaty i podnoszenie życia społecznego i towarzyskiego. W zarządzie towarzystwa zasiadał zawsze każdorazowy proboszcz, jako jego opiekun. Ze względów

ekonomicznych wybudowano dom w całości drewniany. Był on wykorzystywany w różnoraki sposób: od potrzeb parafialnych począwszy, na uroczystościach państwowych i zabawach tanecznych skończywszy. Był również udostępniany miejscowej szkole na zajęcia lekcyjne i uroczyste akademie.

Zajęto się także kompletowaniem księgozbioru parafialnego. Już w 1925 r. biblioteka liczyła prawie trzysta pozycji. W latach trzydziestych, przez niedbałe korzystanie biblioteka uległa częściowemu zniszczeniu, co doprowadziło do ponownego jej uzupełniania. Z księgozbioru, który zawierał pozycje zarówno o charakterze religijnym, jak też historycznym, gospodarczym i beletrystykę korzystała chętnie młodzież.

Prawdziwą plagą w parafii był w owym czasie szerzący się alkoholizm. Ludzie topili swe kłopoty w alkoholu, nie mogąc poradzić sobie z powojennym kryzysem. W takiej sytuacji proboszcz wyjednał u władz powiatowych w Siedlcach zakaz wydawania jakiegokolwiek koncesji na sprzedaż alkoholu na terenie parafii. Pijaństwo powoli zaczęło ulegać zmniejszaniu.

Dane z 1927 r. mówią, iż do parafii należało 18 następujących miejscowości: Skórzec, Boroszków, Cisie Zagrudzie, Czerniejew, Dąbrówka Ług, Dąbrówka Nowa, Dąbrówka Stany, Dąbrówka Stara, Dąbrówka Wyłazy, Drupia, Gołąbek, Grala, Lipniak, Nowaki, Rakowiec, Wołyńce, Żebrak i Żelków. Oprócz nich w skład parafii wchodziły folwarki: Cisie, Drupia, Myrcha, Wołyńce i Żelków oraz kolonie: Chabiera, Czelustki, Niwka I, Niwka II i Teodorów. Liczba parafian wynosiła niespełna sześć tysięcy.

W 1928 r. ks. Bronikowski odszedł ze stanowiska proboszcza, a jego następcą na urządzie został ks. przełożony W. Mroczek. Nową inicjatywą proboszcza było założenie Kółek św. Teresy, skupiających dziewczęta, w których upatrywano przyszłość dla Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Skórzeccy duszpasterze poważnie traktowali wówczas obowiązek katechizacji szkolnej, upatrując w niej duże znaczenie dla rozwoju życia chrześcijańskiego. Wprawdzie w 1925 r. liczba szkół na terenie parafii zmalała do pięciu (pięć lat wcześniej było ich jeszcze czternaście), ale kilka lat później wzrosła do ośmiu. Mariańscy proboszczowie byli w tym czasie mianowani wizytatorami katechetycznymi dla innych parafii. Religii oprócz księży i kleryków nauczali także świeccy nauczyciele, dla których proboszcz troszczył się zawsze o misję kanoniczną od biskupa.

Niemalym wydarzeniem na owe czasy były cywilizacyjne „zapędy” zakonników, którzy najpierw sprowadzili z Warszawy samochód marki Puhlmann (było to pierwsze auto w Skórcu), a następnie zabrali się do montowania motoru elektrycznego, wynikiem czego po raz pierwszy zabłysła lampa elektryczna. Dokonał tego br. Zygmunt Czerwiński. Elektryfikacją objęto kościół i klasztor. Niebawem powstał także wiatrak. Na początku wojny zburzono go jednak, by nie mógł służyć jako punkt obserwacyjny dla Niemców.

W okresie, gdy br. Zygmunt dbał o materialne oblicze mariańskich włości, inny z braci – Adolf Wysocki czynił starania o miejscowy chór i orkiestrę, które sam założył. Występował z nimi często na rozmaitych uroczystościach, także poza parafią, przysparzając jej rozgłosu. Apostolat niezmordowanego w swych działaniach br. Adolfa zyskał szybko uznanie ludzi, którzy mówili o nim



jako o „niespotykanym człowieku”. Ucząc ludzi śpiewu zawsze starał się zbliżać ich do Boga. W 1932 r. obowiązki organisty oraz kierownika orkiestry i chóru przejął równie pracowity i gorliwy, a przy tym odznaczający się dużą pogodą ducha, br. Izydor Piech.

W 1931 r. odbyła się kolejna wizytacja biskupia. Bp Przeździecki w protokole powizytacyjnym zlecił proboszczowi m.in. rozbudowę Bractwa Nauki Chrześcijańskiej i rozszerzenie działalności charytatywno-opiekuńczej. Ks. Mroczek pełnił urząd proboszcza do r. 1931, kiedy to wrócił do Skórcza ks. Trószyński by przez kolejne dwa lata ponownie przejąć kierowanie parafią.

Ks. Trószyński rozwinął w Skórcu Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, które liczyło prawie dwieście osób. Było to ważne przedsięwzięcie, wzięwszy pod uwagę fakt, iż niemałym problemem było w tym czasie niezbyt moralne prowadzenie się młodych. Było to powodowane szerzącym się pijaństwem.

Ks. Trószyński podjął jeszcze jedną cenną inicjatywę. Mieszkańcy parafii musieli niejednokrotnie wkładać dużo wysiłku i ofiary pokonując dalekie odległości, by dostać się do kościoła parafialnego. Z myślą o części takich parafian doprowadził do budowy kaplicy w Wołyńcach. Kaplica pod wezwaniem Opieki św. Józefa stanęła tam w r. 1932. Wybudowali ją mieszkańcy Wołyńiec i sąsiednich wiosek. W każdą niedzielę dojeżdżał tam jeden z księży, by sprawować Najświętszą Ofiarę. Organizowano w niej także rekolekcje dla dzieci i dorosłych z Wołyńiec, Żelkowa i Rakowca. Sytuacja taka trwała do 1938 r., kiedy to kaplica została mianowana kościołem filialnym parafii Skórzec i można w niej było udzielać także innych sakramentów. W późniejszym czasie powstała tam samodzielna parafia, odłączona od duszpasterstwa w Skórcu.

W 1933 r. obowiązki proboszcza przejął ks. Aleksander Bołtuć. Na ten czas przypada także powrót – tym razem już na stałe – nowicjatu mariańskiego w mury skórceckiego klasztoru. Magistrem nowicjatu był w tym czasie ks. Stanisław Vencius (do 1939 r. obowiązki magistra piastowali jeszcze księża A. Bołtuć i Jan Seferyński). Juwenat przeniesiono do mariańskiej siedziby na warszawskich Bielanych, gdzie miał większe szanse rozwoju.

Ks. Bołtuć odznaczał się także dużym zmysłem gospodarskim. Przygotował podłogę cementową pod przyszlą posadzkę w kościele i doprowadził do otwarcia i poświęcenia mariańskiej kwatery na cmentarzu parafialnym. Obowiązki proboszcza łączył z pełnieniem funkcji przełożonego domu zakonnego. Jako przełożony zadbał o nowe pomieszczenia gospodarcze, m.in. wyposażając je w odpowiednie urządzenia. Na czas jego kadencji przypadły także kolejne misje w parafii. Przeprowadzili je marianie: ks. Włodzimierz Jakowski i ks. Marian Wiśniewski. Przez cały tydzień głosili nauki stanowe i odprawiali specjalne nabożeństwa. Ponad dwa i pół tysiąca wiernych przystąpiło wtedy do spowiedzi świętej.

W 1937 r. proboszczem w Skórcu został ks. Jan Sobczyk. Pracował tylko przez rok, ale wniósł tyle serca i życzliwości, że bardzo przyczyniło się to do utrzymania dobrych więzi parafian z klasztorem, co miało dodatnio owocować na czas wojny. Na rok przed jej wybuchem zastąpił go na stanowisku ks. Józef Daszuta.

Okres przedwojenny charakteryzował się już dużym wzrostem życia religijnego w porównaniu do sytuacji zastanej w 1921 r., co niewątpliwie było wynikiem duszpasterskich zabiegów księży i braci marianów, którzy pracowali w Skórcu. Do wymienionych powyżej trzeba jeszcze dodać osoby ks. Antoniego Abramowicza, ks. Piotra Miki, ks. Aleksandra Perza, ks. Aleksandra Sękowskiego, ks. Stefana Sydrego, ks. Marcina Zdaniukiewicza i br. Władysława Łukasiewicza, którzy pracowali w charakterze wikariuszy lub katechetów. W pracy katechetycznej w okresie międzywojennym pomagali także klerycy odbywający w Skórcu praktykę duszpasterską. Byli to: Feliks Czeczott, Stanisław Lisowski, Piotr Miros i Wacław Ostojki.

Zauważyć należy ponadto inny ważny wymiar pracy w parafii, jakim była działalność charytatywna. Pod koniec lat dwudziestych powstała Sekcja Miłosierdzia Chrześcijańskiego, istniejąca jako oddział Ligi Katolickiej. W 1931 r. powstał parafialny oddział „Caritas”. W parafii przeprowadzono także wiele zbiórek na potrzeby nie dotyczące wprost parafian.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność najprężniejszej chyba grupy w parafii, jaką było Bractwo św. Jana Nepomucena. Oprócz wymiaru apostołskiego, które niewątpliwie posiadało poprzez codzienny przykład chrześcijańskiego życia, który dawali jego członkowie, bractwo to włączało się niezwykle aktywnie w życie parafii. Członkowie konfraterni nie poprzestawali na modlitwie za żywych i zmarłych, ale pełnili uczynki miłosierdzia, organizując pomoc ubogim, krzewiąc w parafii oświatę i kulturę i szerząc katolickie zasady życia i nauki na każdym odcinku życia i pracy. Bractwem (które przetrwało w parafii przez równe dwieście lat – od 1748 do 1948 r.) kierowali zazwyczaj proboszczowie. Co ciekawe, statystyki dotyczące bractw na terenie diecezji siedleckiej, podają, iż było ono jednym z największych, jeśli nawet nie najliczniejszym. W 1928 r. miało ono wynosić ponad pół tysiąca członków.

Teren parafii tuż przed wybuchem wojny był bardzo rozległy. Dane z 1938 r. mówią o następujących miejscowościach wchodzących w jej skład: Boroszków, Cisie-Zagrudzie, Czelustki, Czerniejew z koloniami, Chabera, Dąbrówka Ług, Dąbrówka Nowa, Dąbrówka Stany z koloniami, Dąbrówka Stara, Dąbrówka Wyłazy z koloniami, Drupia, Gołębek z koloniami, Grała, Lipniak, Myrcha folwark, Niwka I, Niwka II, Nowaki z koloniami, Rakowiec, Roskosz Kolonie, Skórzec z koloniami, Smoła, Stanisławów-Majątek, Teodorów, Wołyńce z koloniami, Wólecza, Wólka Kobyła, Zagłobów Kolonia, Żebrak i Żelków z koloniami. Liczba wiernych wynosiła przeszło siedem tysięcy. Widać więc, że gdyby nie klasztor i przebywający w nim liczni księża i bracia, trudno było by objąć całą parafię opieką duszpasterską.

W omawianym czasie również diecezja siedlecka przeżywała ważne wydarzenia w życiu religijnym, jak np. sprowadzenie w 1927 r. cudownego obrazu Matki Bożej Leśniańskiej z Łomży do Leśnej oraz sprowadzenie obrazu Matki Bożej Kodeńskiej z Częstochowy do Kodnia, a także Kongres Eucharystyczny w Siedlcach w 1929 r. Część parafian mogła być zatem czynnymi świadkami tych wydarzeń.

### 13. LOSY PARAFII W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

W dniu wybuchu II wojny światowej w klasztorze skórceckim przebywało 23 zakonników i nowicjuszy. Przez cały okres wojenny stanowisko proboszcza piastował wspomniany ks. Daszuta.

W czasie okupacji hitlerowskiej diecezja siedlecka znalazła się w granicach Generalnej Guberni (GG), gdzie kontrolowano działalność duchowieństwa i tłumiono próby jego pozareligijnej działalności. Likwidowano polskie tradycje religijne i narodowe. Nakazy władz okupacyjnych uderzały w wiernych świeckich, którym na różne sposoby ograniczano możliwości korzystania z posług duchowych. Również na innych odcinkach życia dokuczano zwykłym, prostym ludziom. Okupant prowadził gospodarkę rabunkową, korzystając z przymusowej siły roboczej, grabiąc płody rolne i ograniczając dostęp do żywności, co powodowało groźne choroby, a w konsekwencji wzrost umieralności.

Okupacja w Skórcu rozpoczęła się 12 września 1939 r., kiedy to do wsi wkroczyli Niemcy. W tym pamiętnym pierwszym miesiącu wojny kilkunastu żołnierzy Wojska Polskiego poległo w starciach z Niemcami w okolicach Skórcza. Od 1940 r. Niemcy prowadzili pacyfikację wsi na Podlasiu. Ta zbrodnicza działalność nasiliła się w latach 1943-1944 i była związana z pojawieniem się partyzantki. Ludność szukała wtedy oparcia w Kościele. W samym Skórcu, mimo ciężkich warunków, klasztor niejednokrotnie udzielał wsparcia okolicznej ludności. Kapłani nie zważając na zakazy głosili w każdą niedzielę i święto nauki, w warunkach wojennych sprawowali sakramenty, przygotowując dzieci do I Komunii św. a młodzież do bierzmowania. Mimo zakazów działały także w sposób konspiracyjny bractwa kościelne św. Jana Nepomucena i tercjarzy.

Od stycznia 1940 r. na terenie parafii rozpoczął działanie ośrodek Związku Walki Zbrojnej okręgu Lublin. Dowódcą tej placówki z siedzibą w Skórcu, znajdującej się w obwodzie Siedlce, był podporucznik rezerwy Wacław Domagała, pseudonim „Piątek”. Parafianie, którzy należeli do tej organizacji mieli za zadanie gromadzenie i przechowywanie broni i amunicji pozostałej z września 1939 r. Powstawały też grupy wypadowe Gwardii Ludowej. 30 kwietnia 1943 r. grupa GL zaatakowała posterunek żandarmerii niemieckiej w Skórcu. Niemcy zwiększyli wówczas środki bezpieczeństwa, a na wieży kościelnej urządzili punkt obserwacyjny. Odwagą i patriotyzmem wstawili się także żołnierze Armii Krajowej. Od początku 1944 r. przygotowywana była tzw. akcja „Burza” mająca na celu uderzenie polskich oddziałów na wycofujące się siły okupanta. Do pewnych starć doszło wówczas także w powiecie siedleckim, w rejonie Skórcza. Liczba ofiar wojennych w tym czasie wymogła powiększenie cmentarza grzebalnego w Skórcu. Nowa część cmentarza została poświęcona już w listopadzie 1940 r. Umieralność jeszcze bardziej wzrosła, gdy w grudniu 1941 r. w Ługu, Stanach i w Czerniejewie zapanowała epidemia tyfusu plamistego.

Pod koniec 1940 r. do klasztoru przywieziono sieroty z ochronki warszawskiej, które przebywały w nim do końca wojny pod materialną i duchową opieką zakonników. Od 1943 r. klasztor zamieszkiwali także policjanci ze swymi rodzinami. Podobną pomoc niesły w Skórcu siostry sercanki,

pod których dachem chroniły się liczne osoby, w tym także pochodzenia żydowskiego. Siostry ryzykowały w ten sposób własne życie. W czasie działań wojennych marianie na rozkaz Niemców musieli kilkakrotnie opuszczać klasztor, przenosząc się do budynków zastępczych w gospodarstwie. Niemcy zaczęli przerabiać klasztor na własne potrzeby. Taki sam los spotkał siostry sercanki. Co ciekawe ks. ekonom Kazimierz Smulko, pomimo wojennej dezorganizacji życia, z pomocą braci zakonnych, zdołał przez cały ten czas utrzymać klasztorne gospodarstwo w wyjątkowo dobrej formie, co wprawiało w podziw nawet samych Niemców zatrzymujących się przejściowo w klasztorze.

Działania wojenne przyniosły także parafii znaczne straty materialne. W 1940 r. Niemcy rozebrali Dom Ludowy i przewieźli do Seroczyna. Rok później zabrali także dwa dzwony kościelne. Hitlerowcy nie wzburlali się nawet przed ośmieszaniem symboli religijnych i świętości. W kwietniu 1941 r. dopuścili się w Skórcu wstrząsającej profanacji krzyża znajdującego się przy drodze na końcu wsi, stawiając go na „grobie” zdechłego konia z prześmiewczą tabliczką i zakazując jego ruszania pod groźbą rozstrzelania. Pomogła dopiero interwencja ks. Daszuty u dowódcy kompanii.

W czerwcu 1944 r. wojska radzieckie przebywające w lesie pod Domanicami, na wieść o tym, iż w Skórcu stacjonują jeszcze Niemcy skierowały atak, który spowodował pożary we wsi. Spłonęło kilka gospodarstw w pobliżu kościoła. Sam kościół nie poniósł jednak żadnej szkody. Mieszkańcy przypisywali to interwencji Chrystusa z Cudownego Krzyża. W lipcu 1944 r. Skórzec był już oswobodzony.

Ks. proboszcz Daszuta kierował parafią jeszcze do 1946 r. Jednak po wojnie była to już inna parafia. Z ponad siedmiotysięcznej wspólnoty pozostało przy życiu pięć i pół tysiąca wiernych. Zranienia wojenne miały jeszcze długo tkwić w pamięci wielu ludzi. Nowy ustrój, który zapanował po wojnie nie miał sprzyjać odbudowie życia religijnego.

Zmieniła się także przynależność administracyjna parafii, gdyż już w 1940 r. bp Czesław Sokołowski skasował dekanat siedlecki katedralny, a w jego miejsce erygował dekanat domanicki z parafiami w Skórcu, Kotuniu, Wodyniach, Wołyńcach i Żeliszewie, co miało zapewnić lepszy kontakt proboszczów z dziekanem i biskupem. Parafia Skórzec po dziś dzień należy do dekanatu Domanice.

## 16. CZASY NAJNOWSZE

Ks. Piotr Mierzejewski należał do tych proboszczów, którzy najdłużej sprawowali swą posługę w Skórcu. Przez dwanaście lat pracy duszpasterskiej zdołał on na trwałe zapisać się w pamięci parafian, którzy po dziś dzień wspominają jego dobroć i operatywność w działaniu. Zdołał on przystosować wnętrze świątyni do sprawowania odnowionej po soborze liturgii i przeprowadzić szereg remontów w czasach, które z racji kryzysu ekonomicznego wcale nie sprzyjały takim działaniom.

Szczególnie uroczysty charakter miały coroczne odpusty ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. Czasem z tej okazji przybywał do parafii pomocniczy biskup siedlecki Wacław Skomorucha, który głosił homilie. W czasie jednej z takich wizyt zachęcał miejscowych duszpasterzy, by starali się o rozszerzanie kultu Cudownego Krzyża w Skórcu, tak by miejsce to było coraz bardziej znane w całej diecezji. Uroczystościom odpustowym towarzyszyły zawsze procesje z Cudownym

Krzyżem niesionym przez przedstawicieli różnych stanów i grup parafialnych. Z odpustami łączono czasem inne rocznice, i tak np. w 1977 r. świętowano jubileusz powrotu obrazu Matki Bożej Kodeńskiej i 50. rocznicę śmierci o. Jerzego Matulewicza. Pod koniec proboszczowskiej kadencji ks. Mierzejewskiego parafia obchodziła radosne wydarzenie nawiedzenia przez obraz Kodeńskiej Królowej Podlasia. Ks. Proboszcz przygotował parafian na tę chwilę przez zorganizowanie Misji św.

W trudnych czasach stanu wojennego władarstwo w parafii przejął ks. Rafał Andrychowicz. W latach 1981-1984 pasterzował w Skórcu, dzieląc z ludźmi troskę o losy Ojczyzny. Ks. Andrychowicz postarał się o nowe pokrycie dachu kościoła, którym była blacha miedziana i zapoczątkował kapitalny remont wieżyczki, nie poprawianej od 1886 r. Zastąpił go na stanowisku ks. Czesław Szyszko. U początku swojej kadencji nowy proboszcz przyjął ordynariusza diecezji, ks. bp. Jana Mazura, który przybył z wizytacją kanoniczną i przy okazji wziął udział w uroczystościach odpustowych. Biskup z uznaniem odniósł się do poziomu religijnego dzieci, co świadczyło o dobrze wykonywanej pracy katechetycznej (do punktów katechetycznych dojeżdżali kapłani oraz siostry sercanki). Ks. Szyszko zatroszczył się także na nowo o katechizację osób dorosłych. Miejscowi duszpasterze dojeżdżali w tym celu do poszczególnych wiosek.

W 1985 r. przeprowadzono także pierwszy poważny przegląd organów. Niestety, nie jest znana data budowy tego 11-głosowego instrumentu. Innymi osiągnięciami materialnymi z tego czasu było odnowienie obrazów znajdujących się w prezbiterium kościoła, pokrycie dachów na przedsionkach blachą miedzianą i wymiana całości rynien oraz zakup nagłośnienia na plac nabożeństw, całkowita wymiana ławek w kościele i zakup nowych żyrandoli oraz nabycie nowych szat i naczyń liturgicznych.

W dn. 7-8 lutego 1986 r. parafia przeżywała kolejne nawiedzenie przez Matkę Bożą w kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. Do tego wydarzenia parafia przygotowała się przez misje maryjne poprowadzone przez ks. Czesława Szymańskiego MIC i nowennę.

W tym samym roku udało się zakupić w Cisiu drewniany dom i z pomocą mieszkańców zaadoptować go do celów katechetycznych.

Rok 1987 był dla parafii bogaty w wydarzenia. Najpierw radoowano się z kolejnej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w ojczyźnie, która miała miejsce w dn. 8-14 czerwca. Pokazna grupa parafian udała się wówczas do Tarnowa na spotkanie rolników z papieżem. W tym samym miesiącu Ojciec Święty beatyfikował w Rzymie Odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów, co nie przeszło bez echa w mariańskiej parafii. Uroczystości dziękczynne za beatyfikację obchodzono w sierpniu z udziałem dwóch biskupów: Władysława Jędruszka z Drohiczyzna i Wacława Skomoruchy z Siedlec.

Rok później parafia skórzecka włączyła się w obchody II Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego. Na główne uroczystości wyjeżdżały reprezentacje z parafii, na czele z orkiestrą. W sierpniu 1988 r. parafia wzbogaciła się o nowy, ważący 750 kg dzwon, który zawisł na zainstalowanej w przykościelnym parku dzwonnicy. Dzwon o podwójnym imieniu „Jerzy” (na upamiętnienie bł. Jerzego Matulewicza) i „Miłosierdzie Boże” został konsekrowany przez bp. Jana Mazura we wrześniu

tegoż roku. Wcześniej ks. Ludwik Becker wykonał specjalną instalację elektryczną do napędzania dzwonów.

W pamiętnym dla całego narodu przełomowym roku 1989, w dniu 8 stycznia odbyła się uroczystość, która ściągnęła do Skórcza rolników z całej diecezji. Z inicjatywy Grupy Duszpasterskiej Rolników Indywidualnych postawiono przed kościołem pomnik poświęcony ks. Jerzemu Popiełuszcze. Na tę uroczystość przybył ks. bp W. Skomorucha, który dokonał aktu poświęcenia. Trzeba wspomnieć, że pomnik zaprojektowany przez inżyniera z Warszawy został wykonany przez parafianina Czesława Magdziaka z Czerniejewa z pomocą kilku innych panów. Budowa nie obyła się bez przeszkód ze strony władz wojewódzkich.

W 1990 r. odbyła się peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po wszystkich domach w parafii. Wdzięczni za nawiedzenie Matki Bożej w jasnogórskim wizerunku mieszkańcy Czerniejewa przynieśli do kościoła ufundowany przez siebie dębowy krzyż, który stanął na placu kościelnym. Został on poświęcony przez ks. bp. W. Skomoruchę w czasie wizytacji kanonicznej 16 września 1990 r.

W 1993 r. marianie ze Skórcza otrzymali w darze od portugalskich współbraci z Fatimy figurę Matki Bożej. Szybko pojawiła się myśl, by rozszerzyć nabożeństwo ku czci Fatimskiej Pani. Zaproszono ks. bp. J. Mazura, który 13 października 1993 r. poświęcił figurę i poprowadził procesję ulicami Skórcza z udziałem ogromnej rzeszy parafian. Od tej chwili nabożeństwo jest kontynuowane trzynastego dnia każdego miesiąca.

W grudniu 1994 r. została założona w parafii Grupa Duszpasterska Wspólnoty Małżeństw. Animacji tej wspólnoty podjął się inicjator jej powstania – ks. Wiktor Gumienny.

Z inicjatywy ks. proboszcza doszło także do gruntownej zmiany oblicza wnętrza świątyni, które zostało w całości odmalowane we wrześniu 1995 r. Na lata dziewięćdziesiąte przypadło jeszcze wiele innych drobnych, lecz ważnych prac konserwatorskich przy kościele i cmentarzu parafialnym, m.in. odnowiono dwa boczne ołtarze.

Ks. Szyszko był także kontynuatorem trzeźwościowej linii swoich poprzedników na stanowisku proboszcza. Nie ograniczał swoich działań do prowadzenia popularnej księgi trzeźwościowej, ale też osobiście przyczynił się do likwidacji wielu punktów pokątnej sprzedaży alkoholu. Na okres jego proboszczowania przypadły także liczne jubileusze kapłańskie i zakonne. W czerwcu 1987 r. świętowano 60. rocznicę życia zakonnego o. Czesława Fajkowskiego. Dwa lata później cała wspólnota parafialna cieszyła się z jubileuszu 50-lecia kapłaństwa o. Fajkowskiego, który najwięcej lat poświęcił miejscowej parafii i wspólnocie zakonnej, zwłaszcza nowicjuszom. Ten niezwykle pokorny i świątobliwy kapłan zmarł w 1992 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu przy udziale stu kapłanów na czele z biskupem siedleckim oraz rzeszy wiernych. W czerwcu 1990 r. sam ks. proboszcz Szyszko obchodził jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. W lipcu 1994 r. gościł w Skórcu o. Lucjan Pawlik, marianin z Białorusi, rodem z parafii Wiśniew, związany z parafią w Skórcu przez dziadków i matkę, którzy pochodzili z Gołębka. Ten sędziwy

kapłan świętował 50-lecie kapłaństwa, które związał całkowicie z posługą na Białorusi. Spotkanie z człowiekiem, który okupił swą kapłańską posługę zesłaniem na Syberię i wciąż, mimo słabego zdrowia, poświęcającym się pracy duszpasterskiej w kilku kościołach na Białorusi było ogromnym przeżyciem dla wielu wiernych. W kwietniu 1995 r. złoty jubileusz święceń prezbiteratu obchodził dawny proboszcz – o. Franciszek Opieczonek. Dwa lata wcześniej wrócił on do kraju z Anglii, gdzie posługiwał Białorusinom przebywającym na emigracji. W Skórcu przebywał jako rezydent pod troskliwą opieką braci nowicjuszy. Zmarł w 1997 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

18 sierpnia 1996 r. ks. Szyszko pożegnał się z parafianami pozostając w ich pamięci jako niezmiernie życzliwy i troskliwy kapłan. Dwanaście lat spędzonych na probostwie w Skórcu uczyniło go – obok ks. P. Mierzejewskiego – rekordzistą w trwaniu na tym urzędzie. Kilka dni później probostwo objął ks. Bogusław Binda.

Ks. Binda duszpasterzował w Skórcu zaledwie trzy lata, ale za jego kadencji miało miejsce szereg cennych inicjatyw. W wymiarze duchowym było to nawiedzenie poszczególnych rodzin z terenu parafii przez Matkę Bożą w znaku fatimskiej figury. Diecezja podlaska radowała się także z wyniesienia na ołtarze Męczenników Pratulińskich w 1997 r. Dwa lata później parafia przeżywała misje ewangelizacyjne połączone z nawiedzeniem Krzyża Pratulińskiego, relikwii błogosławionych oraz kopii obrazu Matki Bożej Leśniańskiej. Misje przeprowadził ks. Tadeusz Rogalewski MIC w towarzystwie kapłana diecezjalnego, ks. Edwarda Jarmocha. Niezwykle radosne wydarzenie w dziejach diecezji miało miejsce 10 czerwca 1999 r., kiedy to Ojciec Święty Jan Paweł II przybył do Siedlec. Wielu parafian skorzystało z możliwości spotkania się z Namiestnikiem Chrystusowym; kapłani ze Skórcza służyli na placu celebry, a mężczyźni byli uczestnikami Kościelnej Służby Porządkowej.

Cenną inicjatywą było powstanie grupy Anonimowych Alkoholików mającej za zadanie wspierać trzeźwiejących alkoholików oraz analogicznej wspólnoty Al-Anon przeznaczonej dla członków ich rodzin. Grupami tymi zajmował się początkowo ks. Piotr Bernacki, później ks. Piotr Jabłoński. Bogatej w owoce pracy podjął się w parafii ks. Stanisław Chryc, który od podstaw – przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej – zorganizował parafialny oddział Caritas. Swoją opieką objął nie tylko ubogich, których nie brak na terenie parafii, ale także wszystkich chorych i cierpiących. Od początku swego pobytu w Skórcu ks. Chryc rozpoczął także organizowanie kolonii letnich dla dzieci, zwłaszcza z rodzin wielodzietnych i niezamożnych.

Nie zabrakło dalszych działań o wymiarze materialnym. Generalnemu remontowi zostały poddane organy. Wybudowano także trwałą, zadaszony ołtarz polowy obok kościoła, który służy obecnie sprawowaniu Eucharystii w czasie większych uroczystości. W 1998 r. zarząd Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów wydał dekret o generalnym remoncie klasztoru w Skórcu. We wrześniu tegoż roku ostatnia grupa nowicjuszy z ks. Janem Migaczem, mistrzem nowicjatu, opuściła Skórzec. Na trzy kolejne lata postanowiono przenieść nowicjat do mariańskiego klasztoru w

Górze Kalwarii. Przez cały ten czas klasztor objęty był poważnymi pracami remontowymi z wymianą dachu włącznie. Nowicjat powrócił do Skórcza we wrześniu 2001 r.

W sierpniu 1999 r. posługę proboszcza objął ks. Adam Kowal. Proboszczował przez trzy bardzo trudne, ze względu na trwające w klasztorze prace remontowe, lata – do sierpnia 2002 r., kiedy to zastąpił go ks. Henryk Kulik, obecny proboszcz. Ks. Kowal podjął odważną decyzję budowy domu parafialnego, do której szykowali się już jego poprzednicy zbierając ofiary na ten cel. Dom ten w zamyśle ma służyć wszystkim wspólnotom działającym przy parafii, a w szczególności dzieciom i młodzieży. Nawiązuje w pewnym sensie do Domu Ludowego, który pomyślnie funkcjonował w Skórcu w okresie międzywojennym. Budowę rozpoczęto jesienią 2001 r. i do chwili odejścia ks. Kowala z parafii udało się postawić budynek w stanie surowym, pokrytym dachem. Wcześniej ks. proboszcz Kowal podjął się budowy nowej kaplicy dojazdowej w Cisiu. W pracach budowlanych wsparciem ks. proboszczowi służył ekonom klasztoru, ks. Mateusz Pietrzyk.

Od niedawna przełożonym domu zakonnego i proboszczem parafii jest ks. Henryk Kulik MIC, który przygotowuje społeczność parafialną na jubileusz 200-lecia poświęcenia kościoła. Poprzedni proboszcz, ks. Adam Kowal MIC, poczynił przygotowania w sprawie uznania tego miejsca w przyszłości za sanktuarium Cudownego Krzyża. Nowicjatem kieruje ks. Sławomir Homoncik MIC. Na uwagę zasługuje charytatywna działalność ks. Stanisława Chryca MIC, niestrudzenie pomagającego najuboższym w parafii, których liczba w sześciotysięcznej społeczności jest wcale niemała. Ksiądz Stanisław każdego roku organizuje kolonie dla dzieci z rodzin, które nie mogą sobie pozwolić na wysłanie dziecka na wakacje; opiekuje się także chorymi.